N^er 211. Kraków 14 Września — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 września.

Donosiliśmy w swoim czasie, że na rok uniwersytecki przyszły wybór Rektora z kolei przypadał na wydział filozoficzny. Oceniając położenie i potrzeby Szkoły głównej obecnie będącej w organizacyi z jednej, a zasługi teraźniejszego jej Rektora prof. Dietla około tejże organizacyi z drugiej strony, rzeczony wydział jednogłośnie zrzekł się na rok przyszły zaszczytu z kolei nań przypadającego; a uczyniwszy wniosek, aby dotychczasowego Rektora i na rok następny pozostawić Rektorem, inne wydziały do poparcia wniosku zaprosił. Za filozoficznym, jako szczególnie w sprawie tej interesowanym, bo z niego miałby być wybrany nowy Rektor— a przecież tam, gdzie dobro Szkoły głównej tego wymagało, prawa swego chętnie się zrzekającym, równie jednogłośnie poszły inne wydziały i dalsze rektorstwo prof. Dietla Ministerstwu Stanu do zatwierdzenia przedłożyły.

Ministeryum nie uznało potrzeby zatwierdzenia dalszego rektorstwa p Dietla, i rzeczywiście go nie zatwierdziło; a to głównie dla tego, że nie chciało odstępować od istniejących przepisów tyczących się zarządu uniwersytetów.

W sprawie tej pozwolimy sobie zapisać na tem miejscu słów kilka; a to głównie dla tego, że przypominamy sobie okoliczności do wypadku o którym właśnie piszemy w części podobne, w części zupełnie mu równe.

Było to w r. 1849 na 50ty, kiedy Uniwersytet tutejszy przedłożył ówczesnemu Ministerstwu oświecenia powtórny wybór prof. Majera na rektorstwo; popierając rzecz tem, że Uniwersytet w organizacyi będący, lepiej na tem wyjdzie, jeśli kierunek główny dłuższy czas pozostanie w tych samych rękach.

Na to przedstawienie odpowiedział były Minister oświecenia hr. Thun, że na wniesione przedłużenie rektorstwa p. Majera nie tylko na ten raz się zgadza, ale owszem i później tak długo przeciw dwuletniemu rektorstwu nie będzie miał nic do zarzucenia, dokąd nowa organizacya nie okaże się w swych skutkach. Pan Majer pozostał więc Rektorem i na rok następny.

Obecnie taki sam skład rzeczy. Uniwersytet znajduje się w epoce przechodowej; w epoce reorganizacyi dopiero rozpoczętej; motywa wydziału filozoficznego i Senatu akademickiego te same; a przecież załatwienie sprawy wręcz przeciwne.

Również i tego nie możemy pominąć, co nieco później z Uniwersytetem naszym zaszło. Wiadomo powszechnie, że przed kilkoma laty Uniwersytet nagle zmieniono na zupełnie niemiecki; w skutek czego przez lat kilka stał pod jednym i tym samym kuratorem i tymi samymi dziekanami przez rząd mianowanymi.

Na nowo więc odstąpiono od prawa; a bodaj czy tej nowej organizacyi Szkoły głównej, tego przekształcenia jej na niemiecką, nie Podawano na ówczas za jeden z głównych powodów potrzeby odstąpienia od zwykłego trybu zarządzania Uniwersytetem.

Tymczasem dzisiejsza organizacya, dzisiejsze przekształcenie Uniwersytetu z niemieckiego na polski tych względów nie znalazło.

Zresztą sprawa po myśli Uniwersytetu załatwiona i pod innym względem w korzystniejszem pzedstawiałaby się świetle.

Dzisiejszy Rektor Uniwersytetu naszego, prof. Dietl, jako poseł na sejmie krajowym i członek Rady państwa, bronił wszędzie śmiało i z godnością jak na Rektora starej Jagiellońskiej szkoły przystało, praw jej przynależnych. Gdzie tylko nadarzała się sposobność, tam on pospieszał w jéj obronie jak w ogóle w obronie praw kraju, który zastępował. Stanowisko to niekoniecznie zgadzało się z programem dzisiejszego ministeryum. Zdawałoby się nam, że już wzgląd, iż wniesione przez Senat akademicki pozostawienie na rektorstwie męża, który w Izbie należał do opozycyi, powinien był wpłynąć na załatwienie sprawy w myśl Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Byłby to dowód taktu parlamentarnego. Jak łatwo bowiem mógłby ktoś, coby tylko powierzchownie na rzeczy patrzył, wpadać na domysły, że niezatwierdzenie dalszego rektorstwa jest w jakimś związku z opozycyjnem stanowiskiem w Izbie proponowanego Rektora? Albo jak łatwo mógłby ktoś widzieć w rzeczonéj odmowie ministeryalnéj odwrotną stronę uchwalonéj w Izbie nieodpowiedzialności poselskiéj?

Co do nas, nie posądzamy ministerstwa o tak małe względy, o taką drażliwość albo brak taktu. Sądzimy raczéj, że to zasada: „Salus Reipublicae suprema lex“, która kieruje przedewszystkiem krokami p. Ministra Stanu, w naszym wypadku może trochę za skrupulatnie zastósowana, skłoniła Ministeryum do załatwienia sprawy rektorstwa nie pomyśli naszego Uniwersytetu.

Stało się. Rektorstwa p. Dietla na rok przyszły nie potwierdzono, a Uniwersytet z początkiem roku swego do nowego z wydziału filozofów przystąpi wyboru.

Teraźniejszy Rektor, zawołany lekarz, wziął się z zwykłą sobie przy chorych energią i sumiennością do leczenia schorzałéj, już już w suchoty popadającéj staréj matki naszéj Jagiellońskiéj Nie wątpimy że przyszły jego następca, Rektor filozof, trzymając się filozofii polskiéj, któréj główną zasadą sprawa narodowa, poprowadzi dzieło daléj i nie zawiedzie oczekiwania. Droga wytknięta; prosta jakby strzelił, a tem samem prawa i najlepiéj prowadząca do celu. Śmiało i z godnością stąpał po niéj dzisiejszy Rektor. Mowa jego wstępna brzmi dotąd po całym kraju, bo znalazła odgłos w każdem poczciwem sercu pragnącem rozwoju staréj naszéj Jagiellońskiéj szkoły tak ściśle złączonéj z pomyślnością kraju.

Mowy téj nie zapomniał Uniwersytet; najlepiéj bowiem dowiódł tego wnioskiem swym jednogłośnym; niestety! przez Ministerstwo nie zatwierdzonym.

Nie wątpimy, że i w gorących duszach młodzieży tkwi ona dotąd jako skazówka, którędy najprościej zdąża się do celu.

Od nas więc samych, od pracy naszéj własnéj zależy dziś wzrost i pomyślność szkoły naszéj głównéj; téj instytucyi, która z szerokiego koła równouprawnienia sama jedna choć w części weszła już w życie; instytucyi, która ze wszystkich gwarancyj wiedeńskiego kongresu choć w okruszynie staje się rzeczywistością.

We wtorek d. 9 b. m. wręczono Rektorowi Uniwersytetu Prof. Dietlowi, jako dobrze zasłużonemu około spraw krajowych, dyplom na Obywatela honorowego miasta Krakowa.

Korespondent nasz lwowski nadesłał był nam niejakie szczegóły przyjęcia członków Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego przez Towarzystwo strzeleckie we Lwowie. Moglibyśmy krótki ten opis znacznie rozszerzyć i uzupełnić z opowiadania przybyłych z powrotem wczoraj i onegdaj strzelców, gdybyśmy w téj przejażdżce do Lwowa nie widzieli nic więcéj prócz szukania z jednéj strony rozrywki, a z drugiéj złożenia dowodu gościnności i uprzejmości. Ale nie wiemy, czy powaga epoki w któréj żyjemy, czy nasze położenie, lub też oboje razem sprawiają, iż pod ich wpływem, wszystko co się dzieje, choćby to było rzeczą tak drobną jak wycieczka garstki obywateli krakowskich do Lwowa, przybiera znaczenie wyższe i rozleglejsze już dla tego samego, że w takiem znaczeniu bywa pojmowanem. Rzeczywiście, przejażdżka ta była pierwszym krokiem zbliżenia się nie już obu towarzystw strzeleckich, ale zbliżenia się obu miast w tem co najbardziéj w nich jest miejskiego i mieszczańskiego. Tak pojęto i zrozumiano we Lwowie odwiedziny gości krakowskich Przyjmowano ich też i podejmowano nie jako tych lub owych obywateli, a nawet nie jako delegowanych towarzystwa strzeleckiego krakowskiego, ale jako reprezentacyę krakowskiego mieszczaństwa. Odwiedziny te stały się jakby symbolem zbratania się na nowo obu miast, odnowienia dawnych węzłów, kilkudziesięciu latami rozbratu osłabionych i rozchwianych.

Odmiennne polityczne położenie, odrębne stosunki handlowe i przemysłowe, różny kierunek komunikacyi, uczyniły Lwów i Kraków zupełnie dla siebie obcemi, jeżeli nie sercem to przynajmniéj interesami. Żadne z tych rozlicznych związków, jakie utrzymywał Kraków z Warszawą nie istniały między Krakowem a Lwowem, i niebyło może w całéj Polsce dwóch punktów bardziéj od siebie odległych, jak Lwów i Kraków. Ten stan rzeczy nie doznał nawet widocznéj zmiany i wtedy, gdy okrąg Krakowski z Galicyą politycznie złączony został, jeśli weźmiemy tu na uwagę oba rzeczone miasta jako takie. Bo też interesa miejskie najsnadniéj się zawsze nadają do żywienia partykularyzmu, zwłaszcza, gdy polityczne stosunki są temu pomocą.

Jakkolwiek więc małéj na pozór wagi były odwiedziny strzelców krakowskich we Lwowie, wszelako stały się one pierwszą przeciw temu partykularyzmowi protestacyą, pierwszym krokiem łączności interesów nie już ogólno-krajowych, lecz miejskich, których wpływ na interesa ogólne tem większym się staje, im bardziéj partykularyzm ów niknie i im bardziéj miasta nasze zbliżać się będą ku sobie na wszystkich drogach prywatnych i publicznych stosunków. Zbliżenie zaś to tem większéj nabierać będzie wagi, im silniéj miasta nasze poczuwać się będą jako żywioły społeczne, jako municypalne ciała w ogólnym narodowym organizmie. Wszystko to zaś co się przyczynia do zorganizowania się, a zatem również byt i kwitnienie korporacyj miejskich, do których liczymy także towarzystwo strzeleckie, przyczynia się do ukonsolidowania się miejskiego żywiołu i do utorowania mu wpływu na sprawy kraju całego.

Z tego punktu widzenia zapatrujemy się na przejażdżkę strzelców krakowskich do Lwowa, i dla tego wielce cenimy serdeczne przyjęcie, jakiego tam doznali.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 11 września.

R. Jak już wprzód doniosłem, wprowadzono u nas w życie dawne towarzystwo strzeleckie. Na przyszłą niedzielę i poniedziałek zapowiedziano zejście się na strzelnicy i strzelanie do tarczy, a tymczasem zastępca przełożonego towarzystwa księcia Władysława Sanguszki p. Dr Sztarkel, dostaje po złożonym poprzednio wraz z innymi członkami w prezydyum urzędu powiatowego co do obiadu i toastów w skutek wezwania p. Naczelnika protokóle, jak zwykle co do okoliczności, kto, co, kiedy i dla czego, w sobotę pisemne wezwanie, od tegoż przełożonego powiatu p. Klunkera, aby się z wszelką zabawą i czynnościami towarzystwo strzeleckie wstrzymało aż do nadejścia rozstrzygnięcia przez Rząd Namiestniczy pytania, czyli można uważać towarzystwo jeszcze w roku 1845 na podstawie wprawdzie zezwolenia rządu krajowego ukonstytuowane i w granicach służących mu w moc statutów praw obracające się, za istniejące, dla tego, że podczas stanu oblężenia, praw swych używać niemogło.

Odebrawszy taki surowy i antikonstytucyjny interdykt, zatelegrafował w piątek wieczór adwokat Dr Rutowski, jako pełnomocnik księcia przełożonego towarzystwa do prezydyum komisyi namiestniczej krakowskiej, donosząc o zapadłym nieprawnie interdykcie i prosząc o telegraficzne zniesienie go.

Nastąpiło też zaraz w sobotę po południu dzięki wysokiemu prezydyum komisyi namiestniczej, równie telegraficzne zniesienie tego dowolnego niczem do usprawiedliwienia nie będącego, niewątpliwe prawa towarzystwa naruszającego interdyktu, a w skutek uznania praw obywatelskich przez wyższą władzę, zabawili się licznie zebrani obywatele i w niedzielę i w poniedziałek, przepędziwszy mile kilka godzin na strzelnicy.

Pierwszy dank dał adwokat Dr Rutowski, drugi adwokat Dr Stojałowski, a tarcze przez nich dane zaczną upiększać lokal strzelnicy, od nich też zaczyna się druga epoka istnienia strzelnicy tarnowskiej. Tarcza pierwszego przedstawia bezmyślnego chudego kozaka z nachajką goniącego na chudej szkapie za kobietą polką, żałobą okrytą, ze znakiem zbawienia na zbolałej piersi prowadzącą chłopca do świątyni Pańskiej w stolicy zawiślańskiej.

Tarcza drugiego wydatniejsza, przedstawia olbrzymiego niedźwiedzia. To okropne zwierze zjawiło się w okolicy siedziby Piastów, bo widać na krajobrazie Bielany, kopce Kościuszki i Krakusa. Krwiożercze źwierze stoi na tylnych łapach pełne dzikości i chęci zniszczenia z otwartą paszczą, ale odważny i junaczy Krakus z pod strzechy niewacha się, gdyby nawet wypadło paść ofiarą w obronie cudzego życia i mienia, wsadzić mu z przodu oszczep śmiercionośny pod lewą łopatkę aż do ostatniej kryjówki drapieżnego życia, gdy tymczasem ptak z nad Gopła uderza w skrzepniałą już na pół drapieżną mózgownicę, a mieszkaniec miasta, a może i dworu z lotnym a niemylnie śmierciodajnym ołowiem spieszy nieść braterską w razie potrzeby pomoc, bo równa grozi im od dzikiego zwierzęcia szkoda.

Adwokat Stojałowski ofiarował na dank, to jest na wygraną piękny obraz Bogarodzicy częstochowskiej z napisem na drugiej stronie: „najlepszemu strzelcowi wizerunek Bogarodzicy, królowej Polski.“ — Najlepszy strzał miał budowniczy Szebasta, boć często człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi, dla tegoteż towarzysze strzelnicy prosili biorącego Dank do domu, aby przyjął do serca napis ogólnie szanowanego w mieście dankodawcy. Załujemy, że niejesteśmy jeszcze tak urządzeni, abyśmy mogli w tym roku zaprosić do nas braci strzelców z pod Wawelu i z pod góry Piaskowej, i przyjąć ich po bratersku. Da Bóg w przyszłym roku, niedamy sobie tej krzywdy zrobić — wyciągniemy z grodu hetmanów serdecznie jedną dłoń do braci Lwowianów a drugą do braci Krakowianów, bo ten sam ptak wszędzie naszem godłem, tj. odwieczny kurek.

Wiedeń 12 września.

☐ Parlament rozpoczyna na nowo swe prace w poniedziałek. Prócz Izby niższej zbierze się tego dnia na nadzwyczajne posiedzenie Izba wyższa dla złożenia adresu N. Pani z powodu jej powrotu do zdrowia. Izba wyższa potem się znowu odroczy. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby niższej, jest prawo handlowe niemieckie. Budżet na r. 1863 już jest rozdany posłom, którzy przybyli. Obejmuje on wszystkie rubryki w największych szczegółach. Przyjdą następnie pod rozprawy parlamentu prawo układu z bankiem i prawo o podniesieniu podatków.

Druga ta połowa sesyi parlamentu będzie przeto ważną. Stanie się jeszcze ważniejszą, jeżeli Izby podnosząc się do wysokości swego powołania zechcą pomyśleć o dopełnieniu swobód konstytucyjnych prawami, na których jeszcze zbywa i o wskazaniu drogi pojednania się z krajami, które dotąd stoją w oddaleniu lub w wyraźnej opozycyi. Powołanie to nie byłoby nad siły parlamentu. Doniosłem o projektach, które rząd zamyśla zastósować do Siedmiogrodu, Wojewodziny serbskiej, Słowaków itd. Czyby parlament niepowinien żądać w tej mierze od ministrów objaśnień i wyrazić swego zdania zwłaszcza, że utworzenie odrębnych organizmów politycznych w obrębie Węgier, zmienia nie tylko dyplom październikowy, ale i statuta wydane dla krajów koronnych. Polityka zewnętrzna Austryi lubo ułatwiona przez ostatnie wypadki we Włoszech i po za Dunajem, nie może się stać zaspakajającą dopóki nie wykaże, że się opiera na innych, jak samo oczekiwanie podstawach. Zawieszenie sprawy rzymskiej nie załatwiło ani tej trudności ani kwestyi weneckiej. Rząd tymczasem o Wenecyi zdaje się, że dotąd mało myślał. Słyszeliśmy o tem co zamierza względem innych prowincyj. W Wenecyi wiemy, że panuje ciągle stan wyjątkowy. Czy w takim stanie Austrya mogłaby wprowadzić tę prowincyę do konfederacyi włoskiej, przypuszczając, że Francya i Anglia będą teraz działać (?) w tym kierunku. Dziennik p. Laguerronnière i *Daily News* organ

---

Część Literacko-Artystyczna.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI

I JEGO ZAWÓD DYPLOMATYCZNY.

(Ciąg dalszy).

Podług wszelkiego podobieństwa, co najwięcej mogło skłonić ks. Adama do przyjęcia teki, to srogi zawód, świeżo doznany od Francyi. Wielka część Polaków zaciągnąwszy się pod sztandary francuzkie pokładała w niej całą nadzieję.—Tymczasem Cesarz Paweł po wściekłej nienawiści długo wywieranej przeciw rewolucyi, zmienił humor, i zręcznie głaskany przez pierwszego konsula, rozpalił się wielką miłością dla bohatyra Włoch i Egiptu, a nawet dał się wciągnąć w projekt zbrojnego aliansu przeciw Anglii. Ze śmiercią Pawła rozchwiało się to projektowane przymierze, lecz Napoleon spodziewając się przenieść na syna choćby część tego wpływu jaki miał na ojca, postępował z nim nader oględnie. Polityka tego rodzaju nie mogła się pogodzić z rodzajem opieki dawanej z początku polskim wychodźcom. Jakoż legiony utworzone z nich co niedawno jeszcze, kiedy wojna wrzała na stałym lądzie, kiedy Rosya stała po stronie wrogów Francyi, były dla tej samej Francyi niesłychaną pomocą, kiedy wywołanie ogólnego powstania w Polsce, zależało jedynie od drobnej trudności dyplomatycznej — teraz gdy stanął pokój, a z nim weszła w życie polityka odrębna od dawniejszej—natychmiast resztki owych Legionów wsadzono na okręty i wysłano na zabójczą wyprawę do St. Domingo.

W takiem położeniu mniemał ks. Czartoryski, że jeżeli jest jaki sposób dźwignienia kiedyś ojczyzny, tedy nic innego nie pozostało, jak korzystać z przyjaznych usposobień monarchy, który mu dał miejsce w przybocznej radzie. Bez wątpienia był to osobliwy sposób brać za narzędzie wskrzeszenia Polski jednę z tych potencyi co należały do jej rozbioru, i to właśnie tę, co najdotkliwsze ciosy zadała. Lecz charakter Cesarza Aleksandra i obietnice zrobione przed wstąpieniem na tron upoważniły do tych nadziei. Można się było spodziewać, że wejdzie na tę drogę i spełni co obiecał, zwłaszcza jeżliby się przedstawiła jaka kombinacya mogąca w zamian za Polskę stosownem wynagrodzeniem zaspokoić ambicyę rosyjskiego narodu.

Poniżej rozwiniemy plan ułożony przez księcia Czartoryskiego a mający doprowadzić do założonego celu. Niepodobna jednak było wziąść się do tego planu, tylko przy jakiémeś ogólnem wstrząśnieniu, które się łatwo dawało przewidzieć w ówczesnym stanie Europy, a na co jeszcze nieprzyszła pora. Tymczasem ks. niczego niezaniedbywał, coby mogło przyczynić się nawet bezpośrednio, do spełnienia powziętych przezeń zamiarów. Jak tylko Imparator ustanowił ministerstwo oświecenia publicznego, natychmiast postarał się o przywrócenie Uniwerzytetu w Wilnie, stolicy dawnego księstwa Litewskiego od czterech wieków złączonego z Polską, a teraz w skutek podziałów wcielonego do Rosyi. Korzystając z pory przyjął kuratorstwo szkół publicznych. Jego to niezmordowanym zabiegom podziękować ma Litwa, że wszystkie fundusze i dochody pozostałe po Jezuitach oddane były na rzecz Uniwerzytetu w Wilnie. Profesorowie powołani z zagranicy, łącznie z dawniejszymi profesorami miejscowymi, umieli w krótkim przeciągu czasu nadać szczęśliwy popęd naukom.

Było to już, acz w skromnym rozmiarze, pierwsze zbudzenie się narodowości polskiej.

Zbliżał się moment, w którym patryotyzmowi ks. Adama miały się otworzyć obszerniejsze widoki. Traktat w Lunewilu i Amiens lubo przywracał pożądany pokój, jednakże nietrwał długo. Pierwszy konsul, Bonaparte, wskrzesiciel społecznego porządku we Francyi, pacyfikator Europy, został Cesarzem Napoleonem, dumnym despotą tłumiącym w kolo siebie szczątki wolności, i zdobywczemi najazdami wzniecający trwogę o niepodległość wszystkich państw. Już Anglia wzięła się do oręża by go powstrzymać. Już nowa koalicya zawiązywała się przeciw niemu na stałym lądzie między Austryą, Rosyą, Szwecyą dworem Neapolitańskim i pracowała nad wciągnięciem Prus. Niepisząc tu historyi Powszechnej, niepotrzebuję powtarzać ciekawych i zawiłych szczegółów tych negocyacyj, tak wybornie opowiedzianych w dziele Thiersa; dosyć gdy powiem, że gabinet petersburski należał do nich w znacznej części, i że Cesarz Aleksander pobudzony przez młodych doradźców podał był swoim sprzymierzeńcom obszerny plan, mający na celu ścieśnienie Francyi wprawdzie nie w granicach r. 1792 lecz w granicach odpowiednich równowadze europejskiej; podając przytem sposoby ustalenia równowagi na trwałych posadach, a to przez sprawiedliwy rozkład sił między mocarstwa, czyli mówiąc językiem dzisiejszym, chciał zepewnić udzielność różnym *narodowościom*. Jedna część tego planu miała na względzie, wszystkie części Polski, zostające w ręku trzech zaborczych dworów, połączyć w jedno królestwo i przyłączyć je nie do Rosyi, lecz do Cesarza Rosyjskiego tytułem oddzielnej korony, mniej więcej w ten sposób jak korona Węgierska należy do Cesarza Austryackiego. W olbrzymim tym programie jedna ta kombinacya najlepiej dogadzała widokom ks. Czartoryskiego.

Bądź jak bądź w tem przerobieniu politycznej karty europejskiej dużo było chimerycznych urojeń i nie jeden wytrawny statysta mógł się był uśmiechnąć z tej naiwności gabinetu petersburgskiego, który wzywając do łączenia się z nim na powstrzymanie ambicyi francuskiej i rozprawiając wiele o bezinteresowności i poświęceniu się, nie zapominał o powiększeniu swych ziem i na własną korzyść obracał odbudowanie Polski, a nawet nie tail się z widokami na inne nabytki. Marzenia te niemogły się urzeczywistnić; i zanim zwycięski oręż Napoleona obalił to co w nich było najmniej niepraktycznego, już błędy i wahania się Cesarza Aleksandra w nic je rozwiały.

Prusy, których polityka chytra i trwożliwa, nie mało przyczyniła się do powodzeń Francyi i do klęsk poniesionych przez różne koalicye mocarstw wojujących, ciągle odgrywały, przez bojaźń, a więcej jeszcze przez słabość, niż przez niezręczną ambicyę, dwulicową rolę, która niebawem miała je drogo kosztować.

Doradzcy Cesarza Aleksandra, a głównie książę Czartoryski, byli tego zdania, iż aby zmusić Prusy do połączenia się z koalicyą, a w ostatecznym razie zostawić je nieszkodliwemi na boku, wypadało zrobić powstanie w prowincyach polskich, zostających w ręku pruskiem, i złączywszy takowe z zaborem rosyjskim, utworzyć osobne królestwo pod berłem Cesarza. Byłby to już początek wskrzeszenia Polski; do całości niedostawałoby tylko Galicyi.

Książę Józef Poniatowski, synowiec ostatniego króla, okryty sławą w dwóch kampaniach, prowadzonych o niepodległość narodową, podejmował się zrobić powstanie w zaborze pruskim, jeżeliby tylko Cesarz Aleksander chciał się ogłosić królem Polskim. Armia rosyjska ciągnąc bez żadnej przeszkody przez prowincye będące w powstaniu, popierana przez ludność powstańczą, miałaby wszelką łatwość wspomagać armię austryacką w każdym razie w którym Austrya toczyłaby wojnę z Francyą.

Plany te rozbierano w Puławach, rezydencyi Czartoryskich, gdzie Cesarz Aleksander przez kilka dni bawił. Zgadzał się na nie. Anglia z Austryą miały także przychylać się do nich, spodziewając się tym sposobem Rosyę wciągnąć stanowczo do koalicyi. Lecz z późniejszych wyznań Cesarza Aleksandra zrobionych ministrowi spraw zagranicznych pokazuje się, że tylko dla tego przystępował do tej propozycyi, ponieważ pewien był, iż przestraszone Prusy, aby zapobiedz wykonaniu tych planów, przyłączą się do koalicyi, przez co dogadzając widokom Rosyi, uwolnią ją od użycia powyższych środków. Zdaje się nawet, iż Aleksander wszczynając z Napoleonem walkę dyplomatyczną, posuwając się przeciw niemu do kroków wyzywających, mogących obrazić zarówno jego dumę jak politykę, nie rozumiał całej doniosłości tego postępowania i aż do ostatniej chwili niewierzył w wojnę, mniemając, że Austrya, bez której wojna ta byłaby niemożebną, nie będzie miała odwagi wypowiedzieć jej; żeby zaś pokryć własną bezczynnność zganiał wszystko, jak mówił, na *tchórzostwo* wiedeńskiego dworu. Uważmy mimochodem, że ze strony Austryi często bywa się narażonym na podobny błąd, w jaki popadł był Imperator rosyjski. Gabinet austryacki zawsze powolny i cierpliwy, mniej bywa drażliwym, niż każdy inny na punkt honoru, co jednak nieznaczy, aby niemiał honoru i stałości; nakoniec, położenie topograficzne niektórych jego prowincyj pozwala mu długo ukrywać przygotowania wojenne. Nieraz zdarzało się, że z tym gabinetem pozwalano sobie wiele rzeczy bezkarnie, ponieważ nieczułym był na obelgi, lub nie był w stanie odeprzeć takowych; wszakże nieraz za zbytnią ufność, niejeden drogo przypłacił.

Owa chwiejność, ów brak stanowczości w Cesarzu Aleksandrze wzmogły się jeszcze więcej po kilku rozmowach z królem pruskim. Łatwo poddając się porywom entuzyazmu, tak w polityce jak w zwykłych stosunkach życia, związał się z nim przyjaźnią osobistą i rycerską, która była u niego

orda Russella podają to przypuszczenie za prawdopodobne. Czy następnie, jeżeli jako sposób dojścia do tego celu myśl kongresu się ustali, Wenecya teraźniejsza nie stanie Austryi na przeszkodzie do wzięcia w nim udziału? Wielu mniema, że parlament powinienby zwrócić na to uwagę.

Kwestya słowiańsko-turecka wejdzie także na drogę dyplomatycznych układów. Porta uznała na nowo niedopełnione dotąd obowiązki. Względem Serbii konferencya nałożyła jej nadto nowe. Wykonanie ultimatum przyjętego przez Czarnogórę pójdzie pod okiem Europy. Wiadomo, że nie wszystkie państwa patrzą przychylnie na ten obrót kwestyi naddunajskiej. Czy Austrya lubo zbliżona w niej do Anglii i Francyi, pozostanie na połowie drogi? Czy się może nawet cofnie do zupełnego oczekiwania? Kogo to wszystko może więcej obchodzić jeśli nie parlament?

W kwestyi handlowo-celnej niemieckiej, pomoc Bawaryi i Wirtembergu nie wystarczy hr. Rechbergowi do przeprowadzenia swego programu. Oświadczyły się przeciw niemu inne państwa niemieckie, tudzież Prusy i Francya. Zgromadzenie ekonomistów w Weimarze poparło to oświadczenie. Parlament i tu powinien wiedzieć co rząd zamyśla uczynić dalej.

N. Pan wrócił wczoraj. Cesarzowa wraca jutro z Possenhoffen do Reichenau.

Paryż 9 września.

B. Legat papiezki w Konstantynopolu arcybiskup Brunoni miał posłuchanie u Cesarstwa przed wyjazdem N. Państwa. Doznał prałat najuprzejmiejszego przyjęcia; Cesarzowa z żywą wdzięcznością przyjęła zapewnienie, że duchowieństwo katolickie na Wschodzie gorące modły wznosi do Boga za następcę tronu. Jest to strona, której dotknąwszy można być pewnym, że się wzruszy serce obojga rodziców, bo nie wiadomo, które z nich więcej kocha następcę tronu. Powiadają nawet, że Cesarz słabszym się czasem okazuje dla syna niż matka. Myli się grubo kto twierdzi sądząc z pozorów, że Napoleon III jest nieczułym. Przeciwnie pod formą zimną i obojętną bije w nim serce czułe i dobre. Świadczą o tem nie tylko bliżsi tronu, ale co większa i dowody czynów spełnionych. Monsignor Brunoni, który do bardzo ujmującej postaci łączy (widać mu z oczu) bystre pojęcie, korzystał z usposobień odgadniętych i ośmielił się powiedzieć: „N. Panie, że Bułgarya nie jest dotąd w zupełności katolicką to dla tego, że rząd francuzki słabo unię popierał."

Legat papiezki w Konstantynopolu przyjął wczoraj obiad u jenerała Wł. Zamoyskiego. Wieczorem liczne grono rodaków miało zaszczyt być mu przedstawione i słyszało bardzo zajmujące szczegóły o stanowisku kościoła katolickiego na Wschodzie.

O losie Garibaldego i jego towarzyszy nic jeszcze nie postanowiono, choć dwa razy na dzień dzienniki zwiastują bliskie kwestyi rozwiązanie. Dziś rano sądząc z buletynu *Monitora* zdawałoby się, że ministeryum zaniechało zamiaru oddania winowajców pod sąd wojenny. Senat ma być zwołany i senat jako sąd najwyższy ma sądzić, ale nie wyrokować. Wiemy albowiem, że procedura zajmie tak wiele czasu, że tymczasem zajdą wypadki, które cały proces umorzą. Z Paryża dochodzą do Turynu przyjacielskie rady, ażeby zacząć od tego na czem skończyć wypadnie koniecznie i niewątpliwie, to jest, żeby amnestyować i zmazać jednym pociągiem pióra ślady *nieporozumienia.* Dwa wyrazy podkreślam rozmyślnie. *Los* i *nieporozumienie.*

Nie idzie tu o los Garibaldego, bo we Włoszech nie masz męża, któryby więcej mógł być spokojnym o swój los jak zwyciężony pod Aspromonte. Niepozornie kłopotliwem jest położenie pana Ratazzego, króla, Papieża itd.

Cała zaś wyprawa jenerała Garibaldego była skutkiem wielu nieporozumień.

Nie mamy jeszcze raportu urzędowego o bitwie pod Aspromonte. Są tylko opowiadania strony przeciwnej, to jest Garibaldzistów, zupełnie sprzeczne z treścią zapowiedzianej urzędowej relacyi. Więzień w Varignano doznaje monarchicznej pieczołowitości. Czternastu doktorów najsłynniejszych czuwa nad jego zdrowiem. Przypuszczają do niego wszystkich, którzy go odwiedzić pragną. Robią dla niego wszystko czego żąda. Współczucie zaczyna odzywać się w tych sercach, które wybuch powstańczy oburzył. Procedura prawna nie zdolna zniszczyć uczucia tak właściwego naturze ludzkiej. Rząd francuzki dobre daje rady. Wielki akt monarszy wspaniałomyślnie byłby w stanie ostudzić zapał nieupoważniony, bo jenerał Garibaldi nie rozwiąże kwestyi włoskiej. Zostawiony samemu sobie upadłby zawsze. Następca jego nazywa się Mazzini.

Nominacya pana Treillhard prawnika znakomitego, naprowadza na myśl, że wkrótce przystąpią we Francyi do wyborów ogólnych do Ciała prawodawczego. Pan Treillhard był sędzią inkwizycyjnym w sprawie Orsiniego. Zwrócił on przez to dzieło uwagę Cesarza. Rząd chce mieć dyrektora prasy biegłego prawnika dla tego, żeby niepopełniono jakiego błędu w czasie agitacyi wyborczej, która niewątpliwie mieć będzie miejsce. Opinie gotują się do walki.

Teraz już z pewnością zupełną potwierdzić mogę opowiadanie korespondenta Gazety francuskiéj, które w jednym z moich listów przytoczyłem. Metropolita Bulgaryi arcybiskup Sokolski, żyje i jest uwięziony w głębi Rosyi. Popełnił ten jeden błąd, za który ciężko pokutuje, że dał się uwieść obłudnym doradcom. Mając firman sułtański zapewniający niezależność kościoła bulgarskiego od patryarchatu greckiego, niezupełnie mu zawierzał, pokładając zwyczajem chrześcian na wschodzie nadzieję w rękojmi jakiego z chrześciańskich wielkich państw.

Chytrość pod postacią przekupionego Judasza podsunęła mu perspektywę gwarancyi rosyjskiéj. Uwierzył nieszczęsny prałat, że podobna protekcya da się uzyskać bez apostazyi, że Car rosyjski będzie mógł być protektorem kościoła katolickiego, uwierzył słowom księcia Łabanowa zaręczającego, że po uzyskaniu tak wielkiéj łaski należy spiesznie udać się do Rosyi. Nie dano nawet czasu wrócenia do mieszkania starcowi, przyrzeczono rzeczy wyprawić bezzwłocznie, a tymczasem jak najspieszniéj starano się skłonić do wejścia na stojącą na Bosforze fregatę. Dopiero w Odessie metropolita Sokalski dowiedział się prawdziwéj prawdy. Jakiś czas był zostawiony swobodnie, ale mieszkał w prywatnym domu i zimno przez władzę traktowany. Odwiedzili go bawiący w Odessie współrodacy. Rzewnemi łzami zalewał się starzec, i zamierzył wykonać ucieczkę. Wtenczas dopiero został uwięziony i w głąb Rosyi odesłany. Apostazyi niedopuścił się, bo gdyby był uległ naleganiom i podpisał jakąkolwiek bądź retraktacyę, rząd rosyjski nieomieszkałby był ogłosić takiego dokumentu. Wysoka Porta reklamowała. Położono nawet *dilemma* bardzo księcia Łabanowa kłopocące. Rząd turecki żądał powrotu metropolity do Konstantynopola i deklaracyi jego przed wielką radą Tanzimatu. Jeżeliby publicznie metropolita retraktował się i wyrzekł kościoła łacińskiego, natychmiast powrót do Odessy byłby mu dozwolony, w przeciwnym razie zostawał na czele unii bulgarskiéj. Ta propozycya gdyby była popartą przez ambasadora francuskiego, byłaby niewątpliwie wykonaną. Książę Łabanow, wiadomo jest, że był mocno zatrwożony. Wtenczas rozbiegła się wieść o śmierci metropolity. Ale p. Lavalette, na którego czekano, przybył, i milczał lub słabo przemówił. Rzecz odłożono do pomyślniejszéj pory.

Lwów 12 września. *Gazeta Lwowska* donosi, że na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału krajowego uchwalono przesłać N. Pani adres czci i powinszowania z powodu wyzdrowienia JCMci.

Wiedeń 12 września. Towarzystwo rolnicze w obwodzie pragskim przesłało z powodu obwinienia ministeryalnego, że towarzystwa rolnicze w Czechach więcéj się oddają polityce jak rolnictwu, do ministra stanu następną protestacyę:

W. Ekscelencyo! Na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa w dniu 16 czerwca r. b. rzekłeś W. Eks. że na zgromadzeniach towarzystw rolniczych w Czechach „o wszystkiém więcéj jest mowy jak o kwestyach rolniczych, i że zgromadzenia te na to rzeczywiście tylko zbierają się, aby się o polityce naradzać." Ponieważ W. Eks. odtąd na interpelacyę deputowanego p. Mahaczka, zastępcy prezesa towarzystwa rolniczego w obwodzie pragskim nie dałeś odpowiedzi, przeto ani podstawy na których się to orzeczenie opiera, ani towarzystwa, do których się ono wyłącznie odnosi, nie są nam wiadome. Że jednak wspomnione orzeczenie w ogóle swego pojęcia przeciw wszystkim towarzystwom rolniczym w Czechach jest wymierzone, podpisana dyrekcya pragskiego towarzystwa obwodowego widzi się zmuszoną ze stanowiska swego stanowcze przeciw temu obwinieniu uczynić zastrzeżenie. Załączone tu oświadczenia dyrekcyi wszystkich sekcyj powiatowych pragskiego towarzystwa obwodowego, jako też złożone w téj dyrekcyi potokóły odbytych posiedzeń świadczą, że działalność wszystkich tych oddziałów rozciągała się jedynie do spraw rolniczych lub stojących z rolnictwem w nierozłącznym związku, i że na żadném zgromadzeniu nie traktowano spraw czysto-politycznych. To samo oświadczenie w stanie jest podpisana dyrekcya złożyć względem czynności towarzystwa obwodowego. Podpisana dyrekcya towarzystwa jest zatém obowiązaną wedle istoty czynu, na podstawie załączonych oświadczeń jak również własnego przekonania, w końcu w skutek jednogłośny uchwały wydziału towarzystwa, wyrażone przez W. Eks. przeciw wszystkim bez wyjątku towarzystwom rolniczym czeskim obwinienie, w imieniu pragskiego obwodowego towarzystwa rolniczego, jakoteż wszystkich podległych mu filij powiatowych, z wszelką pewnością jako bezzasadne odeprzeć, ponieważ jednak owo obwinienie W. Eks. publicznie uczynioném zostało, zmuszoną jest więc i podpisana dyrekcya, oświadczenie to swoje ogłosić.

Z Dyrekcyi towarzystwa rolniczego w obwodzie pragskim. (podp.) Książę Schwarzenberg, prezes— Henryk hr. Clam Martinitz, wiceprezes — Otto Kar. hr. Czernin, sekretarz.

Królestwo Polskie.

Wiadomo, iż rząd zwołuje teraz dopiero Rady powiatowe w r. z. wybrane, i to zwołuje nie jednocześnie w całej Kongresówce, lecz w oddzielnych dla każdej gubernii terminach. I tak Rady powiatowe w gubernii radomskiej zwołane były na 25 sierpnia, a teraz zwołano na 22 września Rady w augustowskiem, podlaskiem i lubelskiem, , t. j. w guberniach lubelskiej i augustowskiej. Rozporządzenie w tym względzie wydane i ogłoszone w dziennikach warszawskich z 11 tm. brzmi jak następuje:

„Na zasadzie decyzyi Rady Administracyjnej Królestwa, objawionej wypisem z protokółu jej posiedzenia d. 24 lipca (5 sierpnia) r. b., zarządzono obecnie dalsze zwołanie Rad Powiatowych w gubern. Lubelskiej i Augustowskiej.

„Termin otwarcia Rad Powiatowych w Powiatach: Bialskim, Hrubieszowskim, Krasnostawskim, Lubelskim, Łukowskim, Radzyńskim, Siedleckim i Zamojskim — Gub: Lubelskiej; oraz w Powiatach: Augustowskim, Kalwaryjskim, Łomżyńskim, Marjampolskim i Sejneńskim,—Gubernii Augustowskiej; — na dzień 10 (22) września r. b. wyznaczony został."

— Rady powiatowe w Krakowskim i Sandomierskiem tj. w gubernii radomskiej, zwołane na 25 sierpnia, musiały ukończyć, jak wiadomo, posiedzenia swoje w kilkodniowym przepisanym im terminie; o czynności Rad na tych posiedzeniach doniósł nasz korespondent z Kieleckiego w liście zamieszczonym przed parę dniami. W dziennikach warszawskich z 10 tm. zamieszczone było o tych posiedzeniach następujące tylko urzędowe doniesienie:

„W rozwinięciu Ukazu z d. 24 maja (5 czerwca) 1851 r. o Radach Powiatowych, i stosownie do decyzyi Rady Administracyjnej z d. 24 lipca (5 sierpnia) r. b. otwarcie tychże Rad we wszystkich Powiatach Gub. Radomskiej na dzień 13 (25) sierpnia r. b. oznaczone, przeprowadzonem zostało zgodnie z przepisami prawa.

„Zgromadzeni po Powiatach Członkowie, sprawdziwszy ważność własnych wyborów, odbywali stopniowo wskazane im przez prawo czynności.

„Po wykonaniu przysięgi podług roty i obrządku, wybierali kolejno trzymających pióro w Radach; Członków Rad Gubernialnych i ich zastępców, Członkowie do delegacyi oczynszowania włościan, Członkowie komisyi konskrypcyjnych, dopełnili także inne wybory, o ile tego nateraz zaszła potrzeba.

„Na trzymających pióro w Radach Powiatowych, większością głosów powołani zostali:

W Powiatach: Kieleckim— p. Ludwik Krzyszkowski. Miechowskim—p. Adolf Gadomski. Olkuskim ks. Ludwik Czerniański. Opatowskim—p. Roman Kochanowski. Opoczyńskim — ks. Józef Urbański. Radomskim—p. Władysław Jawornicki. Sandomirskim—p. Kryspin Swierzyński. Stopnickim —p. Edward Sielski.

„Przedmioty do zakresu działań Rad Powiatowych należące, lub przez Władze do opinii im komunikowane, wnoszone były na porządek dzienny i rozbierane zgodnie z zasadami rządzących niemi przepisów.

„O innych wyborach przez Rady Powiatowe dopełnionych, oraz o przedmiotach któremi się Rady na pierwszym swem posiedzeniu zajmowały, w dalszym ciągu do wiadomości podanem zostanie."

Włochy.

Urzędowe raporty o działaniu wojsk królewskich przeciw Garibaldemu, utarczce pod Aspromonte i wzięciu Garibaldego, ogłosił wreszcie rząd w *Gazeta Uffiziale del regno d'Italia.* Raportów tych jest trzy, a mianowicie dwa raporta pułkownika, dziś jenerała, Pallavicini do jenerała Cialdiniego, któremu rząd powierzył naczelne dowództwo wojsk przeciw Garibaldemu, oraz raport tegoż jenerała Cialdiniego do ministra wojny, spisany na mocy dwóch pierwszych. Chociaż gazeta urzędowa podaje najprzód raport Cialdiniego do ministra datowany 2go września z Mesyny a ponim dopiero jako dodatki, dwa raporty Pallviciniego z 1go września; jednak zamieścimy je w przeciwnym porządku, najprzód z powodu, że Pallaviciniego raporty są wcześniejsze, powtóre, iż one opiszą wypadek główny. Pierwszy raport Pallaviciniego jest ogółowy, drugi szczegółowy; brzmią one:

„Reggio 1 września.

„Stosownie do danéj mi przez Waszę Ekscelencyę (jen. Cialdiniego) instrukcyi, wyruszyłem z Reggio 28go sierpnia o godz. 1éj po południu, na czele oddziału złożonego z pięciu batalionów piechoty i dwóch batalionów berzaglierów. Postępowaliśmy drogą ciągnącą się wzdłuż brzegów morskich do Gallizo; ztamtąd szliśmy łożyskiem rzeczki tego nazwiska ku wiosce Padargoni; o dwie mile włoskie od niéj stanęliśmy obozem z powodu zapadającéj nocy.

Dnia 29go rano wyruszyłem do San Stefano, gdzie przybyłem o godz. 9éj przed południem. Tam zebrałem dokładne wiadomości, iż jen. Garibaldi wraz ze swoimi obozował w nocy na równinie Aspromonte. Ruszyłem więc w dalszy pochód, a przybywszy nie daleko tego obozu, musiałem odpocząć wojskom znużonym pochodem po spadzistych górskich drogach. Tymczasem dowiedziałem się, że jeszcze przed dwoma godzinami jen. Garibaldi obozował na równinie Aspromonte nieco głębiej leżącéj i rozpoznałem, że do obozu tego można dojść dwoma ścieszkami.

Rozdzieliłem wojska na dwie kolumny: kolumną idącą w prawo przy której ja także znajdowałem się, dowodził podpułkownik Parrocchia; lewą oddałem pod dowództwo pułkownika 4go pułku Heberart. Obie kolumny równocześnie stanęły przed obozem właśnie przez Garibaldczyków opuszczonym. Garibaldczycy zajęli stanowisko na grzbiecie spadzistego wzgórza, leżącego po wschodniéj stronie równiny Aspromonte. Natychmiast poleciłem dowódzcy lewéj kolumny, aby Garibaldczyków zaatakował z frontu; prawą zaś kolumnę zwróciłem szybko, aby uderzyć nią na powstańców z lewego boku i z tyłu i odciąć im odwrót. Równocześnie postawiłem batalion przy wyjściu z doliny, którem mogli byli dostać się znów na równinę.

Lewa kolumna, na któréj czele postępował 6ty batalion berzaglierów, zdobyła bagnetem stanowisko przy okrzykach: „Niech żyje król! niech żyją Włochy!", podczas gdy uderzaliśmy także na lewe skrzydło Garibaldczyków. Po ranieniu jen. Garibaldego i jego syna Menottego i otoczeniu rewolucyonistów ze wszystkich stron, gdy wszelki opór stał się niepodobnym, wówczas Garibaldczycy dali znak do zaprzestania ognia. Przystąpiono do układów, których rezultat znany jest Waszéj Ekscelencyi.

Z radością donoszę, iż wszyscy oficerowie odznaczyli się w tem spotkaniu gorliwością i od a gą i że wszyscy żołnierze z różnych prowincyj włoskich współubiegali się w waleczności i karności.

Nie mogę zamilczeć, że podczas pierwszego ataku, przeciwnicy nasi dawali energiczny opór, i nie mogę pominąć wyrażenia boleści, iż waleczność ta użytą była przeciwko władzy wybranéj prawnie przez naród i przeciw dobru Ojczyzny.

(Tutaj następuje wyliczenie oficerów, którzy się odznaczyli i przedstawienie ich do nagród).

Pallavicini jenerał-major."

„Reggio 1go września.

„Przedstawiwszy Waszéj Ekscelencyi wojskowy raport o sprawie 29 sierpnia, przechodzę do opisu okoliczności i szczegółów, które mogą mieć jakąkolwiek wartość polityczną.

Przedewszystkiem nie mogę zamilczeć, że jak tylko powstańcy dali znak do zaprzestania ognia, posłałem mego naczelnika sztabu, ażeby w imieniu króla zawiadomił jen. Garibaldego o stanie rzeczy (per intimare la cosa del generale Garibaldi). Rozgniewany odpowiedział, iż nigdy się nie podda i chwycił za rewolwer, (może w zamiarze zabicia się P. R. Cz.), powstrzymany jednak przez swoich, którzy go otaczali, rozkazał, aby mego posłańca rozbroić i zatrzymać jako jeńca. Taki sam los spotkał majora Giolitti z 6 batalionu berzaglierów, który wezwany przez Garibaldczyków do narady z Garibaldim, udał się do ranionego. Wskutku jednak przedstawienia otaczających Garibaldego, mianowicie pp. Nullo i Corte, oddano broń aresztowanym i uwolniono ich, zaczem jeszcze przybyłem do jenerała aby z nim parlamentować.

Zaproszony przez jenerała na rozmowę, udałem się tamże. Zaledwo przybyłem pp. Guastalla, Corte i Nullo zawezwali mnie abym przedłożył warunki. Odpowiedziałem, iż mam jedynie polecenie: uderzyć, pobić i Garibaldego wziąść w niewolę; że niemam innych żadnych warunków do przedstawienia. PP. Nullo i Corte prosili mię wówczas o zakrycie całéj utarczki, aby Europie zataić skandal wojny domowéj. Odpowiedziałem, że to jest niepodobnem, gdyż wypadek miał za wielu świadków, a ranieni są za bardzo widocznym dowodem.

Udałem się wówczas do ranionego jen. Garibaldego. Nie objawiał on przeciw komukolwiekbądź gniewu i unikał rozmowy w rzeczach ściągających się do polityki. Przeciw rządowi nie objawiał ani opozycyi, ani nienawiści. Przedłożone przezemnie warunki milcząco zatwierdził, żądał tylko udania się na okręt angielski, aby opuścić Włochy. Odpowiedziałem, że względem tego muszę zasięgnąć instrukcyi. Na pytanie, co się stanie z jeńcami, odpowiedziałem, iż nieznane mi są zamiary rządu, lecz według mego prywatnego zdania, rząd winien ich najprzód do Messyny przewieść a w 24 godzin później na wolność wypuścić, aby nie byli dla niego cię żarem.

Poddanie się bezwarunkowe było przyjętem. (Tu jak najzupełniejsza sprzeczność, tak z raportem oficerów Garibaldego jak i z listem samego jenerała, które zamieściliśmy P. R. Cz.). Otoczony swoim sztabem i wielu swoimi, przeniesiony został jenerał do domku znanego pod nazwiskiem Marchesine, gdzie przepędził noc strzeżony przez 25ty batalion berzaglierów. Rano przeniesiony został do Scilly, gdzie przed nim przybyłem i zawiadomiłem go o rozkazie rządu, iż ma być przeniesiony na fregatę „Ducca di Genova."

Czynił mi prawie wyrzuty, iż niedotrzymałem przyrzeczenia, aby mu pozwolić wsiąść na okręt angielski; przypomniał mi również przyrzeczenie, według którego jego stronnicy mieli w 24 godzin wypuszczeni być na wolność. Gniewnie prawie musiałem odpowiedzieć, iż niczego w imieniu rządu nie przyrzekłem, a co do przeniesienia na okręt angielski, powiedziałem, że muszę się zapytać ministeryum, którego odpowiedź udzielam mu właśnie. Względem przyszłości jeńców wyraziłem moje prywatne zdanie, któremu nie jest bynajmniéj związany rząd, gdyż od niego w tym przedmiocie żadnych instrukcyj nie otrzymałem. Wówczas uczynił jenerał uwagę, iż powinienem na wszelki przypadek zaświadczyć, iż tę nadzieję wyraziłem. Przeciwko temu nie mogłem uczynić zarzutu, gdyż tyczyło się to jedynie mego prywatnego zdania.

Zresztą jenerał Garibaldi był ciągle milczący, jak to wspomniałem; jedynie tylko do ludności Scilly, która zgromadziła się przy drodze którą go niesiono, rzekł następujące słowa: „Czyż nie poznajecie waszego jenerała?" Żaden okrzyk nieodpowiedział na to pytanie.

Jenerał Garibaldi wezwał mnie następnie, abym polecił rządowi szczególniéj los tych, którzy zbiegli z wojska. Przyrzekłem, że to uczynię; dodałem jednak, iż nie spodziewam się dobrego stąd skutku, albowiem znane mi są surowe w tym względzie ozkazy.

Co do pism, których Wasza Ekscelencya odemnie żądałeś, mogę jedynie dwa załączone przesłać, gdyż więcéj nic ważnego nie znalazłem. Może ważniejsze papiery są w rękach oficerów sztabowych jen. Garibaldego, których jednak rewidować nie kazałem. Z zebranych doniesień okazuje się, że inne papiery zostały na miejscu podarte, podczas układów o poddanie się.

Mimo starannych poszukiwań, nie znalazłem żadnych pieniędzy, jedynie pojedyncze osoby były niemi dobrze zaopatrzone; późniéj dowiedziałem się, iż w domku, w którym jen. Garibaldi nocował, znaczna suma pieniędzy rozdzieloną została między wszystkich jego towarzyszy, których było 150ciu.

Na zapytanie czynione różnym ochotnikom, dlaczego po odezwie królewskiéj zostali przy Garibaldim, odpowiadało wielu, iż odezwy téj nieznali, gdyż im była utajona; inni odpowiadali, iż mniemali, że wszystko dzieje się za porozumieniem się z rządem. Niektórzy utrzymywali, iż ich Garibaldi uwiódł, i dopiero przed dwoma dniami o fałszu się dowiedzieli.

Garibaldczykom zabrano trzy chorągwie; na żadnéj z nich nie było krzyża sabaudzkiego i błękitnéj przepaski. Na jednej z nich był w środku napis: „Włochy i Wiktor Emanuel."

PP. Nicotera, Missori i Miceli oddalili się od Garibaldego 28 sierpnia, może ażeby przygotować ruch na prowincyi. Dowiedziałem się wczoraj, że Nicotera i Miceli byli w Bagnara, i kazałem ich aresztować; dotychczas ich jednak nieznaleziono. Odebraną broń nakazałem złożyć w Reggio w gmachu komendy artyleryjskiéj, oczekując dalszych rozkazów.

Jenerał-major *Pallavicini.*"

Raport Cialdiniego do ministra wojny mówiący

---

jednem z najtrwalszych uczuć. Od tego momentu myśl zmuszenia gwałtem gabinetu pruskiego tak do wejścia w przymierze, jak odebrania mu prowincyj leżących nad Wisłą, nie przedstawiała się już w jego umyśle, jak ostateczność smutna i kompromitująca, ale jak pogwałcenie najświętszych obowiązków przyjaźni. Widział on w Prusach nie już państwo, którego stosunki z Rosyą mogły się zmieniać w miarę wymagań polityki, ale osobę drogą jego sercu, względem której czuł się zobowiązanym, że nigdyby nieśmiał stanąć w obec niej w postaci wroga.

Gabinet berliński prędko zwietrzył, jak mało było zgodności między Imperatorem a tymi, których rad słuchał i zaraz korzystał z tego. Zrozumiał on, że odtąd trzeba mu wprost wpływać na osobę Aleksandra, z nim tylko umawiać się, a niezważając bynajmniej na oficyalne komunikacye księcia Czartoryskiego i na różne wymagania, których Aleksander nietylko nie wspierał, ale się ich wypierał w poufnych rozmowach z ajentami Frydryka Wilhelma,— zamknął się w systemacie środków łagodzących i wymijających, który daleko bardziej zaszkodził samym Prusom niż koalicyi.

Imperator nietylko w tym jednym przypadku, przystając niby na propozycye swoich ministrów, pozwalając działać im swobodnie w rzeczach niewymagających osobistej jego czynności, ale we wszystkiem sprzeciwiał się im i paraliżował ich działanie.

Gdy od r. 1804 wojna z Francyą zdawała się być tak nieunikniona, że sama roztropność radziła sposobić się do niej, skłaniano go, aby nakazał rekrutacyę odpowiednią do okoliczności; lecz on ani słyszeć niechciał. Później, gdy niebezpieczeństwo stawało się groźniejsze, a skoncentrowanie silnej armii od granicy zachodniej niemogło być odkładanem dłużej bez narażenia się na wielkie klęski, nalegał nań książę Czartoryski, aby natychmiast posłano rozkazy do ściągania pułków rozrzuconych w odległych prowincyach. Wysłanie tych rozkazów odkładano jednak do ostatniej chwili. Przedstawiono Imperatorowi, że przed zaczęciem tak trudnej wojny z Francyą, trzeba było pomyśleć o zaprzestaniu wojny w Georgii absorbującej część sił Imperyum; żeby zaś koniec tej walce położyć, wypada natychmiast posłać tam silny korpus, aby cios stanowczy zadał od razu. Nieusłuchano jednak tej rady i we wszystkiem chwytano się tylko półśrodków, ponieważ sam Imperator niemiał tylko pół woli. Widocznie w braku stanowczej decyzyi niechciał on wojny, czyli mówiąc jaśniej, niechciał pokazać po sobie, że ją wywołał z obawy, aby nie ciężyła na nim odpowiedzialność moralna.

Skutek tego sposobu postępowania był nieochybny. Podczas kiedy marnowano najdroższe chwile, Napoleon niespodziewanie wpadał do Niemiec na czele najprzepyszniejszej armii, jaką kiedykolwiek dowodził, a zetknąwszy się tylko z samą Austryą w kilku tygodniach zgniótł znaczne jej siły, wziął do niewoli trzydziestotysięczny korpus w Ulmie i zajął Wiedeń; a wszystko tak prędko, że Rosyanie, którzy nareszcie zdecydowali się wyruszyć w pole, zjawili się na teatrze wojny dopiero wtedy, kiedy tylko szczątki z rozbitej armii austryackiej zostały.

Aleksander chciwy sławy wojennej, równie jak każdej innej, gotował się stanąć na czele żołnierzy. Naprożno książe Czartoryski tłumaczył mu że obecność jego odejmie wszelką odpowiedzialność jenerałom: że każdy z nich przestanie być osobiście zainteresowanym w operacyach wojskowych; a czy jaki ruch uda się lub nie, rozkaz od wszystkiego zasłoni; w trudnych zaś położeniach każdy jenerał odwoła się do niego i tym sposobem działanie straci na szybkości i trafności; słowem zamiast jednej komendy, żadnej niebędzie; tem bardziej, gdy intryga dworska przeniesiona do obozu, do reszty szyki pomiesza; nakoniec przedstawiał i to, że panujący, jeżeli tylko sam niedoświadczał zdolności w sobie do naczelnego dowództwa, niepowinien stawiać się w takiem położeniu, gdzieby mu przyszło chwytać się kroków bezpośrednich i stanowczych; naprożno dawał mu jeszcze do zrozumienia jak okropne byłyby skutki gdyby osobistej doznał porażki, a wreszcie zagadł jakie na podobny przypadek miałby środki w odwodzie? Widząc jednak Cesarza pragnącego osobiście doświadczyć losu oręża, tyle przynajmniej chciał wymódz na nim, aby nieprędzej jechał do armii, aż wojna weźmie obrót pomyślny. Aleksander niedał się przekonać. Na domiar nieszczęścia, przynosił on do tej walki w którą rzucał się z takiem zaślepieniem, drażliwość nieukontentowania upadłego ducha; co oboje niezapewniało zwycięstwa. Nietrudno było dostrzedz że jego opinie i usposobienia zupełnej uległy zmianie. Wiele osób posiadających dotąd ufność monarchy, usunięto. Sam książe Czartoryski doznawał od niego zimnego obejścia się; rzadko i z trudnością mógł z nim rozmawiać swobodnie, zwłaszcza w chwilach kiedy ważność położenia wymagała częstego znoszenia się i najzupełniejszej otwartości. Postępowanie i sposób wyrażania się Imperatora zdradzały najżywsze nieukontentowanie z tej polityki w którą był wciągnięty, a której prawdopodobne następstwa przedstawiały się mu w postaci okropnego widma. W rzadkich rozmowach z ministrem spraw zagranicznych, dawał się słyszeć z gniewnem odgrażaniem *że go już więcej niezłapią*; odrzucał wszelkie przedstawienia robione przez księcia w dawniejszym duchu, i występował z maksymami objawiającemi zupełną zmianę systematu i przekonywającemi że tylko z przymusu i ze wstrętem szedł za przyjętym w początkach systematem. Nowi doradźcy wzięli przódek przed dawnymi. Imperator oddalając się coraz bardziej od ludzi z którymi szedł razem od wstąpienia na tron, chciał się umocnić w swych niepewnościach i dla tego radził się każdego co się zbliżył do jego osoby, i rozpytywał o to i owo, słuchając urywkowych i przypadkowych zdań. Dokoła niego, tak jak w jego umyśle, wszystko przybrało piętno pośpiechu i zamętu rokującego nienajlepszą przyszłość. Stare stronnictwo rosyjskie zawsze nieprzychylne wyobrażeniom dążącym do związania polityki rosyjskiej z wielką polityką europejską, zawsze tchnące skrytą nienawiścią przeciw cudzoziemcom których Carowie często musieli brać do swoich usług z powodu niedostatecznej liczby uzdolnionych rodowitych moskali — stronnictwo to pozbawione znaczenia w czasach kiedy Aleksander słuchał natchnień młodych przyjaciół, zaczynało głowę podnosić, jak zwykle podnosi w chwilach przesileń. Ono to głosiło, że Car dał się obałamucić przesadzonemi ideami poświęcenia się dla dobra całej Europy, z uszczerbkiem interesu Rosyi, i bez odpowiedniego wynagrodzenia za tyle ofiar. Byli i tacy, co żałowali że niestarano się wejść w układy z Napoleonem aby podzielić się z nim panowaniem nad Europą. Ludzie żywiący w sobie te ambitne wyobrażenia zdawali się nie wiedzieć, że właśnie ci, których obwiniali o zbyt bezinteresowną politykę, chcieli dać Rosyi granicę Wisły, Multan i Wołoszczyzny; połączyć pod berłem lub opieką Cara ludności słowiańskie i greckie; i z każdej strony powiększonemu Imperyum otworzyć porty handlowe — nie wiedzieli również, że tym planom oparła się czy skromność czy lękliwość Aleksandra, który nawet nieśmiał pokusić się o tę olbrzymią politykę.

Stan umysłu Imperatora, sprzeczne rady powodujące nim na przemian, niemogły długo pozostać tajemnicą dla wojska, któremu przybył hetmanić, a które potrzebowało aby je natchnął zapałem i ufnością. Postrzeżono niebawem, iż między otaczającemi go i wywierającemi nań wpływ osobami, jedne straciwszy odwagę a zawsze dawniejszej polityce przeciwne, były tego zdania aby bez wystrzału odstąpić sprawy mianej z góry za straconą; drugie zaś równie pragnące wykręcić się z koalicyi, lecz związane punktem honoru, chciały przed wycofaniem się spróbować fortuny oręża, z nadzieją niezawodnej klęski, którąby posłużyła za powód mniej więcej uczciwy do podobnego kroku. Najmniej zaś było takich, coby dali dowód woli rozważnej i niezłomnej, zdolnej zapewnić zwycięstwo, kiedy takowe jest możebnem, lub umiejącej wynaleść środki zaradcze w razie niepowodzenia. Imperator ze zwykłą ruchliwą zmiennością w miarę sprzecznych raportów odbieranych co chwila, w ciągu jednego poranku poddawał się już zbytecznej ufności, już zbytecznej rozpaczy. Jak to zazwyczaj trafia się we wszystkich koalicyach, przy pierwszej większej trudności powstawały skargi na aliantów; mówiono w pogardliwych wyrazach o waleczności żołnierza austryackiego, o klęskach jakich doznawał; dopiekano mu do żywego sarkazmami powtarzanemi publicznie, które obijały się o jego uszy. Armia rosyjska cierpiała niedostatek żywności. Rosyanie niechcąc tego rozumieć, że Austryacy także byli głodni, że głód był koniecznym wynikiem położenia w jakiem się znajdowali i jedni i drudzy, zganiali umyślnie całą odpowiedzialność na gabinet wiedeński, obwiniając go o nieudolność, lub o złe chęci. Prędko też obie armie zaczęły się gorzej nienawidzieć, niż nienawidziły francuzów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o całem działaniu przeciwko Garibaldemu tak w Sycylii, jak i na lądzie stałym, lecz o głównych wypadkach pod Aspromonte powtarzający tylko w krótkości treść powyższego sprawozdania, musimy odłożyć, dla braku miejsca, do następującego numeru.

Prusy.

Oczekiwana od dawna walka o kwestyę militarną rozpoczęła się 11go b. m., gdyż przyszła pod obrady Izby sprawa budżetu wojskowego. Rząd od dwóch lat organizuje armię i uzyskiwa dotąd od Izby zasiłki tytułem wydatków nadzwyczajnych. Teraźniejsza Izba żąda ścisłego obliczenia i wprowadzenia na budżet zwyczajny wydatków przez rząd wymaganych, a tym sposobem zniewala rząd do przedstawienia jéj całego planu organizmu wojskowego. Komisya sejmowa przeciwną jest rządowi, a niemasz nadziei, aby Izba przychylniejszą się okazała. Tak więc sprawa ta stać się może kwestyą gabinetową. Jak już donieśliśmy, przy rozpoczęciu posiedzenia w dniu 11 b. m. minister Heydt odczytał obszerne oświadczenie, krórego treść podaliśmy:

Rząd zamierza przed rozpoczęciem dyskusyi przedstawić zapatrywanie się swoje Izbie. Konieczność reorganizacyi armii już dawniéj była przez rząd wyjaśnioną. Tu dość wykazać, że doświadczenia przekonały, iż system mobilizacyi nieodpowiada wymaganiom, a położenie polityczne państwa nakazuje myśleć o ulepszeniu systemu zbrojnego. Idzie o to, aby stopniowo podnieść etat pokojowy stałéj armii, a landwerę w służbie zwolnić. Organizacya armii miała już nastąpić z dniem 1ym stycznia 1862 r. Ze względów finansowych plan nie uległ żadnéj zmianie, jeśli skarb będzie pobierał przyznaną sobie nadwyżkę podatkową, ale rząd zrzekł się od 1go lipca téj nadwyżki. W ciągu lat od 1857 do 1861 włącznie, przeznaczono tytułem nadzwyczajnych wydatków na armię 20 milionów tal. tj. 4 miliony rocznie.

Oświadczenie ministeryalne nie dotyka bynajmniéj politycznego położenia kraju, lecz się obraca w specyalnych wojskowych i militarnych pytaniach, które dla czytelnika obcego nieprzedstawiają nic uwagi godnego. Rozprawy nad tym przedmiotem rozpoczęte, są również bardzo specyalne i drobiazgowe.

Francya.

La France podaje drugi artykuł p. Laguerronnièra w kwestyi rzymskiéj, który brzmi następnie:

„1. Panie! Nie dosyć jest powiedzieć, że jedność włoska z stolicą Rzymem, niezgadza się z jednością katolicką mającą Rzym za stolicę i że antagonizm ten urzeczywistniając myśl Mazziniego, dopełniłby schizmy politycznéj i religijnéj na półwyspie, monarchią i Papizmem.

„Jeżeli dowieść chcę w tym drugim moim liście, że interes Francyi i Europy równie sprzeciwiają się istnieniu wielkich Włoch, któreby zabsorbowały wszystkie autonomie, jakie utworzyła historya i obyczaje, konkluzya téj pracy naturalnie się rozwinie, załatwienie jakiego dyplomacya szuka, przedstawi się jako konieczna potrzeba wszystkich interesów, jakie się tu znajdują wmięszane.

„Nie inicyatywa mężów stanu zaiste może sprowadzić załatwienie takiéj sytuacyi, lecz je wskazują wypadki, nakazuje je ogół kombinacyi porządku europejskiego.

„Przypuściwszy to, niech mi wolno będzie zostawić wolny głos moralnym i narodowym uczuciom mego kraju. Wielu pisarzy utalentowanych rezonuje we Francyi jak gdyby byli Włochami, niechaj mi przebaczą iż zapomnieć nie mogę, że jestem Francuzem.

„Mówię to również przedewszystkiem do alternatywy jaką postawiłem w poprzednim liście; albo Królestwo zabsorbuje papiestwo, albo go skaże na wygnanie.

„Jeżeli go zabsorbuje, jak o tem marzył p. Cavour w wielkich jeniuszem jego zakreślonych planach rzymskiego państwa, urzeczywistniającego w Rzymie połączenie berła i tiary, Francya straci natychmiast przewagę, jaką wywiera od czasów Karola W. jako mocarstwo katolickie. Ta przewaga zmienia miejsce i przechodzi całkowicie do królestwa Włoskiego.

„Tu wzywam na poparcie mego zdania, świadectwa które nie będzie podejrzanem, świadectwa Cesarza Napoleona Igo. W jednéj z jego wiekopomnych rozmów na wyspie św. Heleny, które hr. Las Cases zebrawszy, ułożył z nich książkę nieśmiertelną w któréj na każdéj kartce spotyka się mądrość, jaką nadaje nieszczęście obok jasnowidzenia jeniuszem natchnionego, dawny zdobywca Europy otworzył niegdyś swą duszę w przedmiocie powodów, które mu wskazały postępowanie względem Papieża. Nie byłby on zapewne przyjął téj kombinacyi, tak dziwnie i nierozważnie przyjętéj przez prasę demokratyczną we Francyi, kombinacyi obcego monarchy panującego z Kapitolu nad papiestwem ujarzmionem władzą, która nie jest francuską. Podobne pojęcie byłoby obudziło w nim cały patryotyzm.

„Chciał on i dążył do czegoś całkiem przeciwnego. Gdy włożył na głowę swoją medyolańską koronę żelazną, gdy kazał uwieść Papieża Piusa VII, aby go sprowadzić do Savony, a następnie do Fonteinebleau, gdy ozdobił dumnym tytułem króla rzymskiego dziedzica swéj potęgi, zamierzył urzeczywistnić na korzyść cesarstwa warunki wielkości i władzy, jaką demokraci francuscy pragną zapewnić królestwu włoskiemu, i rzekł do hr. Las Cases w tych wyrazach nad któremi nie można się dość zastanowić: „Chciałem podnieść Papieża nad miarę, otoczyć go hołdami, byłby pozostał przy mnie, Paryż stałby się był stolicą świata katolickiego i byłbym rządził światem religijnym równie jak światem politycznym, byłby to sposób ściślejszego spojenia wszystkich stronnictw federacyjnych cesarstwa.

„Takie były pobudki Cesarza, pobudki ogromne, niewykonalne, niezgadzające się z stanem Europy nowoczesnej, marzenie olbrzymiego jeniuszu, którego potęga ruchu dosięgała granic niemożliwości. On co podniósł wpływ religijny w pośród świadków i aktorów rewolucyi, wiedział dobrze, że wpływ ten jest nieodłącznym nietylko od losów ludzi, lecz i od życia ludów, a przekonanie to w umyśle tak absolutnym jak jego, doprowadzało go do myśli błędnej i niebezpiecznej, myśli połączenia w swych rękach dyktatury sumienia i władzy politycznej. Połączenie to, mówił on, posiada Anglia, Rosya, korony północne i część Niemiec, Wenecya i Neapol posiadały je. Niemożna rządzić bez niego.

„Słowem nowy Karol Wielki chciał utworzyć cesarstwo zachodnie, jak dopatrzyć można w jego głębokim poglądzie, a Papież rezydujący w Fontainebleau miał być najważniejszym czynnikiem tej bezgranicznej wielkości.

„Tego chciałaby dokonać demokratyczna prasa francuska, nie już na korzyść Francyi, lecz przeciwko Francyi, przenosząc do Rzymu to groźne zjednoczenie władzy cywilnej i powagi religijnej; do Rzymu którego sama nazwa jest godłem zwierzchnictwa, tak wojskowego i politycznego, jako też duchownego, a które zaprowadziła wiara, jeżeli go niezaprowadziła siła.

„Tak więc Francya, jak to pojmują mistrze demokracyi, zrzec się ma swojej dawnej wiary zespolonej z swemi obyczajami i sławą, a której cywilizacya jest poniekąd z jednej sztuki odlaną, lub jeżeli pozostanie katolicką, znajdzie się w obec supremacyi, która w imieniu uczucia religijnego ciężyć będzie na niepodległości narodowej; będzie mieć w Rzymie naczelnika duchownego, Papieża, nieuchronnie podległego ambicyom króla włoskiego, a podległość sumień pociągnie za sobą wyzucie się z patryotyzmu.

„Teraz powiedźcie Rzymowi, aby otworzył bramy swe królowi Włoch; powiedźcie mu aby dzielił z nim wieczne miasto i umieścił grób Apostołów poza jego tronem. Jeżeli wam się powiedzie, jeżeli ta dyplomacya bezmyślna weźmie górę, jeżeli jedność włoska i jedność katolicka idąc za radami waszemi, zgodzą się, będzie to największe nieszczęście jakie może spotkać Francyę. Musi ona wybierać albo między zerwaniem z naczelnikiem kościoła, co oznacza schyzmę, lub uległością władzy ścieśnionej, co oznacza posłuszeństwo patryotyzmu sumieniowi.

„Przejdźmy teraz do innej hipotezy, najprawdopodobniejszej, jedynie przypuszczalnej, jak to przyznać trzeba, gdyż Papież którýby zechciał wykonywać swoją władzę obok króla włoskiego, bez żadnej rękojmi niepodległości, nie byłby już Papieżem. Najwięcej jeżeliby był patryarchą Rzymu. Tryumf jedności włoskiej, niepozostawiłby innej ucieczki dla wolności głowy kościoła jak wygnanie.

„Byłby to jeden z tych wielkich i smutnych wypadków, które głęboko wstrząsają sumieniem ludzkości. Czyż można sądzić, że Francya uwolniłby się zdołała od odpowiedzialności? Czyż można sądzić, aby stała na uboczu w tym ruchu? Czyż można sądzić, aby rząd pozostał neutralnym w pośrodku obawy katolików i tryumfu rewolucyi? Trzebaby obrać postanowienie oporu lub przyzwolenia.

„Gdyby się Francya oparła tej sytuacyi zerwałaby z Włochami, gdyby jej uległa stałaby się współwinną.

„Nieprzyjaźń lub współwina w jedności włoskiej, oto podwójne niepodobieństwo, w obec którego znalazłaby się Francya przez opuszczenie Rzymu.

„Czyż ważono dobrze następstwa tego zerwania? Czyż zastanowiono się dobrze nad skutkami tej współwiny?

„Jako nieprzyjaciele Włoch, musielibyśmy obrócić przeciw nim ten oręż, który je wyswobodził, zerwawszy węził który je zespalał z Austryą, musielibyśmy powstrzymać prądy, porywające je do anarchii; trzebaby nam powtórzyć Solferino, niegdyś na korzyść Włoch idące, przeciwko Włochom.

„Co się tyczy współwiny, jest ona z innych względów wielką. Czyż zdano sobie z tego sprawę, coby się stało z Francyą nazajutrz po upadku Papieztwa? Odsuńmy na bok dwuznaczności i udanie i przypatrzmy się, jakieby było prawdziwe znaczenie tego wypadku? Byłoby to wstrząśnieniem uczucia religijnego i wszelkich zasad zachowawczych, których jest źródłem i ochroną. Wtedy tryumfowałyby ateizm, racyonalizm i socyalizm, i słusznie, gdyż odniosłyby wielkie zwycięztwo.

Tak jest w dniu, w którym jedność włoska zostanie uwieńczoną w Rzymie, w którym papieztwo upadnie, w którym kościół dozna tego wielkiego wstrząśnienia, w dniu tym, niełudzimy się, wrócilibyśmy do r. 1792, to jest do przyjścia rewolucyi do władzy. Tron ograniczony, kościół poniżony, episkopat uciśniony, konkordat zerwany i zastąpiony cywilną konstytucyą duchowieństwa, państwo absorbujące życie społeczne, zajmujące miejsce inicyatywy osobistej i sumienia, oto cel! Dyktatura rewolucyjna, oto środek!

„Niechaj papieztwo upadnie z przyzwoleniem Francyi, a wszystko samo z siebie nastąpi; niechaj wstrząśnięty będzie ten święty kamień, na którym opiera się ta wielka instytucya religijna i polityczna, a społeczeństwo francuskie wyjdzie z swych karbów. Wtedy na nieuchronnej pochyłości rząd kraju tego popchniętym zostanie do następstw radykalnych i absolutnych, do których nigdy dojść niemógł, gdyż ilekroć ku tej pochyłości się skłaniał zbyt widocznie, reakcya zdrowego rozsądku publicznego wstrzymywała go energicznie przeciwdziałaniem wszelkich sił żywotnych społeczeństwa.

„Lecz dzięki Bogu duże są przeszkody w wykonaniu tego planu: naprzód uczucie opinii różniące się od uczucia wielkiej części prasy, które, jeżeli może być omylone, niemoże być skrzywionem; powtóre wysoka i potężna wola, przewodnicząca losom naszym, co wierną będąc tradycyi imienia, które dwa razy przywróciło porządek moralny w kraju naszym, nie dozwoli go nigdy zniszczyć.

D. n.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. W spadku po rządzie Rzpltéj krakowskiéj pozostał między innemi niedokończony gościniec do Igołomii który dochodzi tylko do Mogiły. Gościniec ten jest jedną z głównych dróg handlu zbożowego z Królestwem Polskiem, a przeto niewykończenie onego wielką jest przeszkodą w dowozie zboża. Wielokrotnie też czyniono podania z różnych stron o wykonczenie téj bitéj drogi, zwłaszcza, że tylko około jednéj mili niedostaje jéj. Z powodu kilkunastoletniego oczekiwania na wykończenie tego gościńca, niezwracano należytéj uwagi na stan mostu pod Mogiłą, i lubo tenże od lat kilku groził już zawaleniem, nie obmyślono dotąd budowy nowego, aż dopóki most ten nie zapadł się i nieprzerwał zupełnie komunikacyi. Teraz już nietylko ze zbożem lub innym ciężarem nie dostanie się tamtędy, lecz nawet pustym wozem bez narażenia sprzężaju bez niebespieczeństwa osobistego przeprawić się w bród niepodobna, albowiem brzegi rzeki wysokie są i nierówne. Tem większem będzie to niebespieczeństwo w jesieni i w zimie. Rzecz ta niecierpi zwłoki, i zanim stały most zbudowanym zostanie, wypada śpiesznie choć tymczasowy postawić.

— *Dziennik Polski* z d. 11 b. m. skonfiskowany został przez policyę z nakazu sądowego. Także skonfiskowano we Lwowie N. 71 *Dziennika Literackiego*, a redakcyi tego czasopisma wytoczono proces o przekroczenie § 305 ustawy karnéj z powodu artykułu pod napisem „Listy z wycieczek za granicę." W d. 11 b. m. odbyła się we Lwowie rewizya w drukarni p. Winiarza, tudzież w biórze Redakcyi i Administracyi *Dziennika Polskiego*, gdzie szukano rękopismu artykułu wstępnego zamieszczonego w N. 208 i 209 tegoż dziennika, lecz rękopismu tego nie znaleziono. N 209 został właśnie skonfiskowanym.

— Nie chcący byłem świadkiem — tak nam opowiada dobry znajomy — następującego zdarzenia. Onegdaj zatrzymał się był w mieście naszem ksiądz Richard w przejeździe do Łańcuta. Na ulicy, którą przechodził w towarzystwie jednego z naszych księży, zaczepiła go jakaś pani zapytaniem: „Kiedy ksiądz będziesz w Polsce?" Zdziwiony Francuz odrzekł: „Przecież już jestem w Polsce." Na to zagadnęła Pani: „Ale kiedy ksiądz będziesz w prawdziwéj Polsce?" Znów zadziwił się ksiądz francuski i odrzekł: „Wszak będąc w Krakowie, sądzę że jestem w Polsce najprawdziwszéj." Tak więc na ulicy odkrył X. Richard pomimowoli wodę; w głowie czy sercu pytającéj? Znajomy nasz nie umiał nam odpowiedzieć.

— Według doniesień pism wiedeńskich, wrócił do stolicy naddunajskiéj głośny magik, profesor Herrmann, który przed ośmiu lub dziewięciu laty i u nas w Krakowie popisywał się swoją zręcznością ciskając karty pod strop teatralny, udając pszczołę, lub nalewając różnorodnych likierów z jednéj flaszki. Dotąd nie dawał przedstawienia w Wiedniu po swym powrocie; jednak jedną pokazał Wiedeńczykom sztukę nad którą się pisma unoszą: oto zapłacił swym wierzycielom 15,000 reńskich długu wraz z procentami, a oprócz tego kupił sobie dom w mieście za 250,000 reńskich. Hermann zwiedził w ostatnich podróżach Hiszpanię, Francyę i Amerykę.

— Według *Oest. Z.* napisał emigrant węgierski Franciszek Pulszky następujący list do dzienników neapolitańskich: W doniesieniu Turyńskiéj *Opinione* nazwano mnie jenerałem i dyrektorem policyi Wiedeńskiéj; nie byłem jednak nigdy ani jenerałem ani dyrektorem policyi. Byłem jeneralnym sekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych pod naczelnictwem przyjaciela mego hr. Ludwika Batthyaniego; a za dyktatury Koszuta w r. 1848 zastępcą rządu węgierskiego w Londynie. Austrya skazała mnie dwukrotnie na śmierć. Wyborcy okręgu Szecheny zaszczycili mnie wyborem do sejmu węgierskiego w r. 1862, chociaż byłem na wygnaniu. Majątek mój skonfiskowano, a ja na rozkaz z Turynu nadesłany obecnie siedzę w więzieniu. Wiadomość ta ucieszy bardzo ministeryum hr. Rechberga. Neapol 2 września Fr. Pulszky.

— Przez most bardzo wysoki na rzece Isłoczy w powiecie Oszmiańskim przejeżdzała czterokonna kareta wioząca hr. Jana i Benedykta Tyszkiewiczów powracających z polowania. Właśnie gdy wjechali na środek mostu, deski się załamały, a to tak dalece, że prawie cały most runął wraz z karetą i końmi w przepaść, skutkiem czego hr. Tyszkiewicz Birzański postradał życie na miejscu; hr. Benedykt niebespiecznie raniony w głowę i nogę (a jako człowiek słabowity, mocno cierpiący obecnie z przelęknienia); furman i lokaj niebespiecznie pokaleczeni; z koni dwa zabite, drugie dwa uratowane, lecz także ucierpiały wiele spadając z wysokości w zaprzągu.

— Angielscy aeronauci Glaisher i Coxwell przedsięwzięli nową wyprawę napowietrzną w celach naukowych, któréj rezultaty pod wielu względami są ciekawe. Na wysokości $1^3/_4$ mili angielskiéj napotkali na grubą warstwę chmur, po któréj przebyciu atmosfera się rozrzedziła i rozjaśniła, a gaz w balonie tak nagle się rozszerzał, że z szaloną szybkością balon do góry lecieć począł. Na wysokości trzech mil od ziemi, wypuścili jednego z gołębi, które z sobą mieli, aby uważać lot jego. Biedna ptaszyna nie leciała ale padła jak gdyby to był kamień. Tak samo rzecz się miała i z drugim gołębiem; trzeciemu udało się uczepić się na balonie, jednak podróżni nasi nie wiedzą co się z nim stało. Z dwu innych gołębi, które miano w koszu, jeden był nieżywy a drugi omdlały, kiedy na ziemię balon powrócił. Na wysokości pięciu mil pan Glaisher czuł się zupełnie ślepym, a ostatnia data termometrowa, którą mógł jeszcze zanotować, wskazywała 5° R. niżej zera — poźniej wskazywał termometr 10° niżej zera, ale Glaisher nie był już w stanie zanotować, tracił bowiem powoli przytomność. Pan Coxwell trzymał się dłużej; dziesięć minut jeszcze unosił się balon w górę z szybkością nie do opisania i według rachunku Coxwella doszedł sześciu mil angielskich. Teraz i Coxwell poczuł że mu się zaczyna źle robić, a chcąc odemknąć klapę w celu wypuszczenia gazu z niemałym spostrzegł strachem, że żadnym palcem ruszyć nie może. Ale ocknąwszy się prędko chwycił zębami za sznur otwierający klapę; gaz zaczął powoli wypływać, a balon ku ziemi się zniżać, poczem Glaisher do siebie przyszedł i dalsze robił postrzeżenia. Termometr sam znaczący pokazywał im, że do 20° niżej zera byli się wznieśli; flaszka wody, którą ze sobą mieli na ziemi jeszcze była zamarznięta i dopiero w godzinę odtajała. Ręce Coxwella — zapomniał bowiem rękawiczek — poczerniały w regionach wyższych, a dopiero w miarę zbliżenia się do ziemi przybierały dawniejszy kolor. Zresztą spuszczając się na dół nic szczególniejszego nie doświadczyli.

— Dr. Juliusz Greger, redaktor *Narodnich Listów*, w powrocie z uroczystości odbytéj w Borowie na cześć Hawliczka zwiedził z niektórymi przyjaciołmi pole pod Przybysławem, na którem Żiżka, wielki wódz Taborytów życia dokonał. Na pięknem wzgórzu, położonem wśród urodzajnych pól, rośnie bujny krzew bzowy, wskazujący miejsce, na którem Żiżka skonał. Krzew ten, pielęgnowany od pokolenia do pokolenia przez całe stulecia, utrzymuje dotąd w pamięci ludu wiejskiego podanie o wielkim wodzu. Dla uwiecznienia pamięci o Żiżce, Dr. Greger nabył wraz ze swymi przyjaciołmi, pole Żiżkowe i podarował je prażskiemu towarzystwu gimnastycznemu *Sokol*, którego jest członkiem. Towarzystwo to zamierza postawić na polu Żiżkowem pomnik.

— Jutro w niedzielę dnia 14 września, Imienia Maryi i Podwyższenie Ś. Krzyża; w poniedziałek dnia 15 września, Ś. Nikodema męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12 września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·75
Żyto	„	3·06½
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1·37½
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za centnar)	0·85
Słoma	„	0·70

Wrocław 9 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażyy*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	84-86	82	75-80
„ żółta	82-85	80	74-78
Żyto	57-59	56	52-54
Jęczmień	40-43	39	37-38
Owies	24-25	23	21-22
Groch	52-54	50	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	231	219	207

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Weimar 12 września, Zgromadzenie niemieckich reprezentantów ludu zostało ostatecznie zwołane na 28my września do Weimaru. Fries tworzy komitet przygotowawczy z dawnych i nowych reprezentantów ludu.

Paryż 11 września wieczór. Dzienniki zamieszczają pogłoskę o zarządzeniu powszechnych wyborow (do Izby) w końcu października.

Paryż 12 września. Według ogłoszonego właśnie wykazu bankowego, zapas gotówki w banku zmniejszył się o 13½ milionów franków, portefeuille o 45 milio. a konto prywatne o 33 miliony.

Turyn 11 września (przez Paryż). Pogłoski o mającem nastąpić zaciągnięciu pożyczki są zupełnie bezzasadne. Wieści o amnestyi nabywają wraz większego prawdopodobieństwa. Artykuł wstępny w *Opinione* potwierdza, iż stosunki między Włochami a rządem francuzkim znacznie się oziębiły. Powodem do tego jest, iż w sprawie rzymskiej rząd francuzki nie zrobił żadnej koncesyi. Utrzymują, iż zarzucono myśl wydania procesu Garibaldemu i powszechna amnestya ma być ogłoszona przy końcu t. m. z powodu zamęźcia córki królewskiej księżniczki Pia. (Idzie ona jak wiadomo za króla portugalskiego P. R. Cz.)

Londyn 12 września. Profesor Partridge, sławny chirurg, udał się do Spezzia niosąc Garibaldemu pomoc lekarską. Dla pokrycia kosztów podróży otworzono subskrypcyę.

Z **Warszawy** różnorodne i niepewne wieści głoszą, jakoby W. Ks. Konstanty miał długą i ważną rozmowę z hr. Andrzejem Zamoyskim; że w téj rozmowie miano mówić o warunkach zadowolnienia narodu i jako taki przedstawiano połączenie Kongresówki z prowincyami dawniej Zabranemi, co W. Książę miał uważać za niepodobieństwo itd. Wszystko są to wieści wątpliwe; a w każdym razie widzimy, że stan rzeczy w niczem się nie zmienił, że ostatnie rozporządzenie względem pozornego zniesienia stanu oblężenia jest tylko mamidłem, system ucisku trwa jeszcze niezmiennie. Z dotychczasowego postępowania W. Księcia widzimy daléj, że nietylko przybył bez żadnego nowego planu politycznego, lecz że nie umie czy nie może zdecydować się na krok stanowczy, na reformę istotną odpowiednią prawom i potrzebom narodu, którąby mogła położyć jakikolwiek most pojednania między jego rządem, a ludnością. Nie widzimy jeszcze, aby się przekonał, iż żadna pozorna reforma, żadna zmiana formy lub osób, nietylko nie może zadowolnić, lecz nawet chwilowo nie omami ludności; ze stoletnich zaś dziejów ucisku winien się być przekonać, że ucisk ten do ostateczności nawet posunięty, nie zdoła zgnębić narodu który co rok większą objawia siłę wewnętrzną.

Niektóre wieści utrzymują, iż dzisiejszy zarząd policyjno-wojenny, który trzyma w tak zyskownéj dla siebie dzierżawie kraj cały, oburzony czynionemi W. Księciu przedstawieniami, rzucił krajowi rękawicę w artykule, zamieszczonym w urzędowym *Dzienniku Powszechnym* z 9go t. m. przeciwko żałobie, w artykule który chcąc nazwać najłagodniejszem nazwiskiem ale właściwem, nie możemy znaleść innego jak tylko „bezwstydne kłamstwo". Autor owego artykułu każe mniemać, iż żałobę noszą z powodu reform włościańskiéj i równouprawnienia starozakonnych, reform wprowadzonych przez rząd rosyjski; — przez ów rząd, odpowiadamy, który wszelkiemi siłami tym reformom opór stawiał, niweczył usiłowania w tym względzie obywateli, i radykalną przez nich proponowaną zmianę zmienił w pozorną, połowiczną i nic nie znaczną; ów rząd rosyjski, który zniósł odwieczną w Polsce tolerancyę, prześladował starozakonnych i dotąd ich w Rosyi prześladuje, odmawiając im tam praw wszelkich! Chociaż ten nikczemny artykuł na pogardę tylko zasługuje, póżniéj jednak rozstrząśniemy go szczegółowiéj.

Tenże urzędowy *Dziennik Powszechny* z 11 t. m. zamieszcza znów najśmieszniejszy artykuł. Przyznaje on najwyraźniej, że „władza rządowa poleciła cenzurze" aby dziennikom warszawskim „wzbroniła aż do dalszego rozporządzenia wszelkich artykułów wstępnych bądź innych rozumowanych o polityce zagranicznej"; utrzymuje zaś *Dziennik urzędowy*, że dla tego władza zakazała rozumować dziennikom warszawskim o polityce zagranicznej, aby je zmusić do pisania o sprawach wewnętrznych, lecz zarzuca im zarazem, że o tych sprawach wewnętrznych nie umieją pisać dobrze, tj. zapewne tak, jakby chciał rząd. Cały ów bezwstydny artykuł podamy później dosłownie, bo zaiste daje on jawne świadectwo o charakterze zarządu dzisiejszego rosyjskiego w Polsce.

Korespondenci niby z Warszawy do dzienników niemieckich, a mianowicie znany pseudokorespondent z Warszawy do *Ostsee-Ztg* napełniają swe listy mylnemi wieściami to o znalezieniu różnych palnych materyałów w dzielnicy staréj Warszawy, to o pochwyceniu dwóch młodych ludzi z palnemi kulami, którzy mieli przybyć z Petersburga, to o znalezieniu w piasku nad Wisłą (szkoda, że niedonieśli, iż pod wodą) trzech beczek z palnemi materyałami, takiemi samemi, jakich używano w Petersburgu, które ztamtąd miano przywieść. Wszystko to są bezzasadne plotki, a źródło ich wskazuje nawet jeden z korespondentów niemieckich do *Schlesische Ztg* donosząc, iż ajent tajnéj policyi, który o tych zamiarach denuncyował, został sam aresztowany i w jego właśnie mieszkaniu znaleziono znaczną ilość palnych materyałów do podpaleń służyć mających. Jeżeli to jest prawdą, widzimy, że ajent ów chciał użyć nowego sposobu do przedłużenia stanu wojennego, tak zyskownego dla podobnych figur. W Petersburgu między ludem obiegające pogłoski i plotki, utrzymowały, jak to donoszono, że ajenci policyjni podpalali tam miasto w czasie wielkich w czerwcu pożarów, poczém stan wojenny zaprowadzono.

W dalszym ciągu obrad Izby deputowanych w Berlinie nad kwestyą organizacyi wojskowej z okazyi rozpraw budżetu wojennego w d. 12 b. m., p. Patow usprawiedliwiał postępowanie gabinetu Auerswalda, którego był członkiem. Dowodził on, że minister Heydt nie wykonał wniosku Hagena, jak się tem szczycił. (Wniosek ten tyczył się jak wiadomo, specyalizacyi budżetu i był powodem upadku ministerstwa Auerswalda). Heydt powiada, że rząd będzie o tyle wprowadzał organizacyę wojskową, o ile na to pozwolą fundusze. Vincke szuka środków pojednania rządu z Izbą, lecz przemawia za dwuletnim czasem służby. Zdaniem jego Izba nie powinna odmawiać rządowi środków postawienia państwa w stanie silnej obrony, lecz z drugiej strony rząd źle czyni, gdy wszelkiemi drogami usiłuje upokorzyć Izbę i podkopać parlamentaryzm. Minister wojny Roon broni się tem, że rząd przeciw tym tylko deputowanym lewej strony objawia nieufność, którzy w prasie i w zgromadzeniach występują z zasadami dążącemi do obalenia państwa. Rozprawy odroczono do poniedziałku.

Gdy podane powyżej urzędowe raporty Pallaviciniego, złączone z znanymi czytelnikom naszym raportem oficerów Garibaldego i listem jego samego, wyjaśniły wszechstronnie wypadek który zakończył wyprawę Garibaldego, — sprzeczne są jeszcze ciągle wieści o dalszym losie jego i jego towarzyszy, a raczej o tem, co rząd zamierza z nimi uczynić. Ostatnie wiadomości, wprawdzie niepewne, podane w powyższej depeszy, donoszą, że rząd włoski lepiej się nieco namyśliwszy, zamierza ogłosić zupełną amnestyę dla Garibaldego i jego towarzyszy, i odstępuje od myśli stawienia go przed sądem. Zachodzi jednak pytanie: czy Garibaldi zgodzi się na to, czy amnestyą przyjmie, czy tak on, jak i deputowani których aresztowano, nie zażądają sądu, lub nie wytoczą całej rzeczy na sejmie, już to aby całą swą sprawę na lepszem postawić stanowisku, już to aby utrzymać agitacyę pracą do spełnienia programu narodowego.

Wiele dzienników paryskich z 11go t. m. zajęte są między innemi polemiką z *La France*, któréj drugi artykuł o sprawie rzymskiej podajemy wyżej. Występują przeciwko niej nietylko inny półurzędowy dziennik *Constitutionnel*, objawiając przez to niejedność w gabinecie francuskim, lecz także niepodległa *La Presse* z 11go t. m. i *Opinion Nationale*, która wzywa *Monitora*, aby oświadczył, czy w istocie p. Laguerronnière jest upoważniony do mówienia w imieniu Cesarza Napoleona, czy też wyraża swe osobiste mniemanie. — Dzienniki te mówią także wiele o bitwach na amerykańskim teatrze wojennym, lecz nie znając jeszcze wówczas ostatnich wiadomości z Nowego Jorku z 1go t. m., są w przekonaniu, że unioniści zdołali w trzeciej bitwie pod Manassas powetować klęski, jakie ponieśli w walkach 23go i 26go sierpnia.

Doniesienia z **Białogrodu** z 9go t. m. okazują, iż starcie się Turków z Serbami w Uszycy było groźne a wywołane napadem tureckim. Turcy wypadłszy z twierdzy i przyłączywszy się z tureckimi mieszkańcami, uderzyli na dzielnicę serbską, podpalili takową a w pożarze spłonęło 130 domów i 170 sklepów. Rozpoczęła się tymczasem walka, w któréj Serbowie wkrótce wzięli górę, i chociaż Turcy zaczęli bombardować miasto z swéj twierdzy, zbrojni Serbowie oblegli twierdzę, lecz wdanie się dyplomacyi i przybycie komisarzy serbskiego i tureckiego przerwało dalszą walkę; zawsze jednak twierdza jest blokowana przez Serbów. Turcy mieli stracić 30 zabitych i 12 rannych, a ze strony serbskiéj ma być 1 poległy a 7 rannych; strata ze strony Serbów ma być tak mała z powodu złéj broni, jaką mieli Turcy.

Poczta wschodnio-indyjska przywiozła wiadomości z **Chin** z Hon-Kong z 26 lipca. Według nich powstańcy chińscy cofnęli się zupełnie z okolicy miasta Szan-haj lecz natomiast ukazał się w mieście groźniejszy nieprzyjaciel — cholera. Tak powstańcy, jak i cesarscy skoncentrowali swe siły w pobliżu Nankinu i tam gotują się do walki. — Z **Japonii** są ciągle wiadomości niepokojące o nieprzyjacielskiem usposobieniu świeckiego cesarza przeciwko cudzoziemcom. Obcy posłowie nie opuścili Jeddo, pomimo napadu na posła angielskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

Londyn 13 września. Dzisiejszy *Morning Post* pisze: Partya Mazzinistów grozi ponowić sprzysiężenia na kształt Orsiniego. Rządy francuski i angielski o tem zawiadomione, będą czuwać. Rząd angielski może na mocy nowej ustawy zbrodnie takie nie tylko karać, ale nadto im zapobiegać.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 13 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	364	358
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	79½	78½
Srebro nowe . . . . złr.	126	125
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 50	10 35
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 25	10 10
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 1	5 93
„ austryackie . . . . . . „	6 9	6 1
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86 —	85⅙—
„ „ „ „ na wal. a. „	82⅙—	81⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	74 —	73 25
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	83⅓—	82⅓—
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	230	228
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101⅙	100½

Wiedeń 13 Września. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	35
5% Pożyczka narodowa.	83	50
Akcye banku narodowego wied. .	795	—
„ banku kredytowego. . . .	215	20
Srebro.	125	75
Londyn, 10 funt. szterl.	127	—
Dukat pojedynczy.	6	7

Wiedeń 11 Września.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 80	66 70
5% Pożyczka narodowa	83 30	83 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 70	71 50
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 5	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	73 15	72 80
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie . . .	71 75	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	70 —	69 50
5% „ „ siedmiogrodzkie.	70 —	69 50
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	97 75	96 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 50	100 —
„ „ „ 12 miesięczne. .	100	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 —	83 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	137 50	136 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 75
„ „ „ z r. 1860 całe. .	91 60	91 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 29	132 —
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Ks. Windischgräts „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	796 —	794 —
„ zakładu kredytowego . . .	218 20	218 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	425 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1948	1946
„ „ rządowéj	243 —	242 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	159 30	159 —
„ „ Pardubickiéj.	124 —	123 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	281 —	280 50
„ „ Galicyjskiéj	229 25	229 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	3½	107 30	107 20
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 50	107 30
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	95 25	95 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów. . . .	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	127 36	127 3
Paryż 100 franków. . . .	3½	50 45	50 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	17 55	17 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 10	6 8
„ „ obrączkowe . .	6 10	6 8
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 17	10 15
Suwereny	—	—
Frydryki.	10 75	10 70
Luidory	10 45	10 40
Suwereny angielskie.	12 80	12 76
Imperyały rosyjskie	10 48	10 45
Srebro.	126 25	125 75
„ kupony	126 50	126 —
Talary związk we.	1 90	1 89
Pruskie bilety kasowe	1 90	1 89½

Lwów 11 Września.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 6	6 —
„ austryacki.	6 8	6 3
Półimperyał rosyjski.	10 45	10 32
Rubel rosyjski.	2 1	1 99
Talar pruski	1 92	1 90
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 47	80 75
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 50	84 80
Obligi indemn. bez kuponu	72 15	71 28
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 45	82 70
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	230 50	228 50

Warszawa 12 Września.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 62
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	93 53
kupon.	—	1 80
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 2	14 99
kupon	—	— 13⅓
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	82 50	80 —

Wrocław 12 Września.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon nowéj. .	79 5/12	—
Polskie bilety bankowe	—	88⅙
„ Listy zastawne.	—	88 1/12
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	—	103¾
„ „ „ 3½%.	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 10 Września.		
Renta 3%	69	65

Londyn 10 Września.	
Konsole	93¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór!
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem.
do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Września rb.

HOTEL SASKI. Ciecierzewski Edward, Zergonaurz, Karol Bogdański, Franciszek Rzewuski, Bezler Henryk, Adam Łuniewzki, Julia Kownacka ob. z Galicyi. Eliasz Rappaport kup., Józef Baron Baum ob., Kowalski Władysław ob. z Galicyi, Jan Sokołowski sztabsrotmistrz z Wołynia, Kołupajło ob. z Wołynia.

Wyjechali: Stanisław Madkiewicz były Gubernator do Galicyi. Stanisław Lasocki, Książe M. Maurokordato z fam. do Wrocławia. Józef Lasocki, Książę Adam Woroniecki, Rembieliński Teodor, Rafałowicz ob. do Królestwa. Matylda Pancer, Szymon Beithel, Kołupajło, Józef Walska, Stanisław Homolacz do Galicyi. Stanisław Keziorowski, Kornel Kozłowski, Felicyja Sozańska, Władysław Miwawski, Adam Wołowski, Wicenty Lorenz, Emilia Piątkowska, Franciszka i Maurycy Gąsiorowscy do Królestwa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Wołowski Hieronim z Królestwa, Reschnitz Franz z Kijowa, Nawarski Jan ob. i Braunstein Józef ob. ze Lwowa. Fichauserowa Apolonia wł. dóbr z Kunic. Luttman Józef kup z Berlina.

Wyjechali: Toczyski Jan wł. dóbr, Puzyna Karol c. k. ros. pułkownik do Warszawy. Turnau Franciszek wł. dóbr do Dobczyc. Hrabia Lanckoroński wł. dóbr do Galicyi Baron Lewartowski wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Emil Bar. Rajski wł. dóbr, Roman Tuczowski wł. dóbr, Seweryn Meidam wł. dóbr z Polski. Ignacy Przyłucki obywatel z Podola.

Wyjechali: Michał Dobrzyński wł. dóbr do Jedłowy. Stefan Woizban wł dóbr w Augustowskie. Gustaw Christian kupiec do Lwowa. Alfonsyna Gościmska obyw. do Warszawy. Hipolit Hr. Lubieniecki wł. dóbr, Piotr Szteinkeler wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Stanisław Grabianka wł. dóbr z Podola. Feliks Komar, F. Garczyńska obyw. z Królestwa. Józef Hamisch c k. Inżynier z Tarnopola. Irremiasz Xiążę Woroniecki, Maciéj Wszelaczyński słuch. techniki z Polski. Karol Aug. Lutz kupiec z Bodenbach. Juliusz Zadek z Gliwic. Ferdynand Schiffer z Prus. Edward Schwab Inżynier z Wiednia. Franciszka Gołembiowska obyw. z Warszawy. Jan Oppalla Inżynier z Prus. Ludwig Plagowski obyw. ze Lwowa.

Nadesłane.

Okazując naszą wdzięczność dla szlachetnych a o chwałę bożą dbałych serc naszych współbraci, wymieniliśmy w podaniu naszém r. b. w Nr. 87 Dziennika „*Czas*" wszystkie złożone przez nich ofiary na odbudowanie Kościoła Św. Trójcy, a przez *O. Ludwika Sroczyńskiego* członka Zgromadzenia naszego od początku Września r. z. aż do piérwszych dni kwietnia r. b. zbiérane. Dziś znowu czujemy się obowiązani wypłacić się na nowo z zaciągnionego długu wdzięczności, składając serdeczną podziękę tym wszystkim pobożnym duszom, które swoją jałmużną i miłosiernym datkiem przyczyniły się do dalszego odbudowania wspomnionego kościoła. Ofiary te od początku kwietnia r. b. aż dotąd składane i zbierane, wielkiéj zaprawdę są dla nas wartości, bo w czasie najgwałtowniéjszéj potrzeby, w czasie, w którym dla braku funduszów fabryka kościoła musiałaby była zupełnie być zawieszoną, gdyby te pobożne dusze nie były nam podały pomocnéj swéj dłoni i nie wsparły naszych dobrych a gorliwych chęci.

Przed wszystkiemi zaś Dyec. Tarnowska na szczególniéjsze zasługuje tu podziękowanie i wdzięczność, któréj pojedyńcze Parafije dość znaczne ofiarowały nam składki, a mianowicie: Parafia Świątniki złożyła 193 złr. 28 kr. — Wioski do parafii Podgórza należące łącznie ze szkółką parafialną, pensyą Panien i kilkunastu osób miasta Podgórza: 207 złr. 76 kr. — Parafia Zakopane łącznie z fabryką wyrobu Żelaza 274 złr. 90 kr. — Parafia Odporyszów w czasie od pustu Narodzenia NPM. 148 złr. — Ck. Dyrekcya Salinarna w Wieliczce nadesłała nam także zebraną od Górnictwa summę 487 złr. 20 kr., i przyrzekła jeszcze później pewną summę nadesłać. — Oprócz tego Wny JMKsiądz Józef Kaznowski proboszcz z Oleśny ofiarował 10 złr. — Wny JMKsiądz Stanowski proboszcz w Miedzny Dyec. Wrocławskiéj 10 talarów. Zaś oprócz tych ofiar przez O. Ludwika Sroczyńskiego zbiéranych, wpłynęło jeszcze na budowę kościoła od JW. X. Kanonika Sylwestra Grzybowskiego różnemi czasy dotąd 2,333 złp. gr. 10, a z Prokuratoryi prześ. Kapituły krakowskiéj wpłynęło 960 złr. 10 kr. — Od W. Pana J. Skolnego 50 złr. — P. Kolbasa 100 złr. — X. Michał Kulik 31 złr. 26 kr. — P. Andrzéj Kotarba 25 złr. — JWna P. Popielowa 15 złr. 20 kr. — JWna Hrabina Katarzyna Potocka 250 złr. — P. Jasiński z Kolonii 11 złr. 50 kr. — P. Józef Szczepanowski 46 złr. 75 kr. — P. Józef i Anna Ciesielscy 25 złr. — Najprzewielebniejszy Arcb. Lwowski X. Franc. Wierzchlejski 25 złr. — Pan W. Z. z Warszawy 55 złr. 48 kr. — Wny X. Szymon Drozd prob. z Brzezia 30 złr. — Po Wéj Pani Wojniance 277 złr. 29 kr. — Z kwesty Pań przy grobie P. Jezusa 127 złr. 66 kr. — P. Wilhelm Jlming 25 złr. Z legatu ś. p. JWgo Kasztelana Fran. Wężyk 250 złr. — Wna P. Maryanna Ostrzeszewiczowa list zastawny na 1000 złr. — Z składki parafii Dębno 60 złr. — P. Bulikowski 35 złr. 50 kr. — Wny P. Felix Piegłowski 50 złr. — Z Niepołomic 45 złr. 58 kr. — JWny P. Zelewski 18 złr. 30 kr. — JWna Hr. Pelagia Rusanowska 200 złr. — Z parafii Brzezia 40 złr. 57 kr. — Z legatu JWéj Maryi Ożarowskiéj 1,800 złr. — Ks. Jan Rybarski, proboszcz w Łyséj Górze 30 złr. — P. Paweł Tyrka 23 złr. — P. Wicenty Jadowski 34 złr. 50 kr. — JWny Wiktor Kopf b. Senator 32 złr. — P. Agnieszka Dubiecka 20 złr. — P. Wanda Komar 31 złr. 17 kr. — Od N. N. 150 złr. — JWna Hr. Frydryka Wielopolska 150 złr. — P. Kunegunda Dutkiewicz 50 złr. — JWna Hr. Tarnowska ofiarowała perły wartości 444 złr. i inne pomniéjsze ofiary. — Oprócz tego Wny P. Dziedzic dóbr Łodygowice, Baczkowice, etc. ofiarował 6 kóp desek na dach kościoła, — a JWny Hr. Leonard Wężyk dziedzic dóbr Paszkówki, Wysokiej etc. 40 sztuk drzewa na budulec kościelny. —

Otóżto z takich i tym podobnych składek i ofiar nieocenionych Dobrodziejów naszych wznosi się powoli Świątynia nasza, która jakkolwiek znacznie już podniosła się w górę, wiele jednak i bardzo wiele jeszcze brakuje, aby pod jéj sklepieniem kornie zgiąwszy kolano wznieść oczy i ręce ku Niebu, i posłać tam hymn chwały i dziękczynienia dla jego Stwórcy — a dla Dobroczyńców naszych uprosić o stokrotne wynagrodzenie i błogosławieństwo. Spodziewamy się jednak iż jak dotąd błogosławił Pan Bóg pracy naszéj obdarzając nas taką pomocą i wsparciem z różnych stron i różnych osób, tak téż i teraz nie opuści nas, ale nie jedno jeszcze natchnie serce, które za szlachetności popędem pójdzie za przykładem swoich współbraci i o nas zapomnieć nie zechce!

Składamy także serdeczne podziękowanie W. W. JJ. XX. Proboszczom i temu szanownemu Duchowieństwu, które za nami u swych owieczek wstawić się raczyło i pomogło dźwigać brzemię naszych trudów!

Kraków 13 Września 1862.

X. X. Dominikanie Krakowscy.

INSERATY.

„WIENIEC,"
dwu-tygodnik literacki,

wychodzący w Krakowie pod redakcyą **Julii Goczałkowskiéj**,

ogłasza przedpłatę na kwartał IV, który się poczyna z miesiącem Październikiem r. b., a kończy się 1go Stycznia 1863 r.

Kosztuje w miejscu wraz z wzorami haftów i ręcznych robót co miesiąc dołączonemi, kwartalnie 1 złr. 50 c., z przesyłką pocztową 2 złr. — Kto sobie życzy i rycin mód paryskich kolorowanych, dopłaca kwartalnie 1 złr. 25 centów.

Przedpłatę przesłać można albo wprost do Redakcyi *franco*, lub też prenumerować się w najbliższej ck. stacyi pocztowéj. Dla miejscowych przyjmuje przedpłatę *Bióro Redakcyi* i Księgarnia *Grzybowskiego* w Krakowie w Rynku głównym; — dla W. Księstwa Poznańskiego Księgarnia *Żupańskiego* w Poznaniu, — gdzie — jak niemniéj w *Redakcyi* i w Księgarni *Grzybowskiego* **Gramatykę polską** dostać można, dla użytku szkół niższych i zakładów prywatnych skreśloną przez *Julię Goczałkowską*, — po 86 centów egzemplarz.

(1202-1 3)

Jest do sprzedania
200 mórg nowopolskich
LASU

na pograniczu Królestwa Polskiego i Galicyi, w bliskości punktu przechodniego Niesułowic, o milę szosą od stacyi kolei żelaznéj Trzebinia oddalonego. — Chęć kupna mający mogą się o bliższą wiadomość do *Administracyi „Czasu"* zgłosić.

(1161-1-3)

Pozostały mąż wraz z drobną dziatwą, utraciwszy w tych dniach przez śmierć swą żonę, prawdziwą porękę jaką posiadał wraz z 5 sierotami, jest bliskim upadku. Zatrudnieniem jego jest

Krawieczczyzna damska,

którą dotychczas starannie i rzetelnie wyrabiał. W tymże to celu do was przemawia szanowne Damy! podajcie mu swą rękę pomocy, ale nie w guście jałmużny; pospieszcie w pomoc nieszczęśliwemu, lecz szczodrem obdarzaniem roboty. — Mieszkanie i adres tego politowania godnego, jest ulica Floryańska N. 335, obok pałacu hr. Sołtyka.

S. Kraszewski, Krawiec damski.

(1121 3)

☞ Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany
prawdziwy śniegogórski
Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w **Krakowie**. w apt. p. *Aleksandrowicza*,
we **LWOWIE**: w aptece p. *Piotra Mikolascha*,

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek. — „ Bochni pan A. Kasprzykiewicz. — „ Brodach p. Kościecki aptekarz. — „ Brzeżanach p. Żminkowski apt. — „ Buczaczu p. Pfeiffer apt. — „ Dembicy p. F. Herzig. — „ Gorlicach p Walery Rogawski apt. — „ Kętach p. Streya. — „ Myślenicach pan M. Łowczyński. — Nowym Targu pan L. Kamieński. — „ Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn — „ Rozwadowie p. Marecki — „ Rzeszowie p. Schaitter. — „ Samborze p. Kriegseisen. — „ Stanisławowie p. Tomanek. — „ Stryju p Sidorowicz — „ Szczerzecach p. J. Pelka apt. — „ Tarnopolu p. Buchnet. — „ Tarnowie pan Sidorowicz apt. — „ Wadowicach p. Majer aptek. — „ Zaleszczykach pan Kodrębski. — „ Złoczowie p. Petesch

(1012-6-)

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent.

Ci sami pp. Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowéj, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahnit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad lekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a.

Dra Behra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Bruńświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

☞ Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Jest do sprzedania
Fortepiano,
(1201)
za cenę bardzo umiarkowaną. — Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu"*

Proszki Seidlitzkie MOLLA,

wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w **KRAKOWIE** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we **LWOWIE**, **p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,**

w *Biały*, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*. p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Merzych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botczat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem **w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."** Leczy najzastarzalsze **cierpienia podagryczne i reumatyczne**, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1017-7)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Największy wybór **towarów bławatnych**
był, jest i zawsze będzie w handlu

TADEUSZA UZIEBŁY WE LWOWIE.

To nie są czcze słowa, tak jest w rzeczywistości, i by zadosyć uczynić wymaganiom P. T. Publiczności, nakupiłem osobiście tak za granicą, jako też i w Wiedniu **towarów wszelkiego rodzaju z fabryk angielskich, francuzkich, włoskich, saksońskich i krajowo-wiedeńskich** w znacznej ilości, **i sprzedaję takowe po tak niskich cenach, że żadnéj konkurencyi** obawiać się nie potrzebuję, z czego dla szanownej Publiczności ta wielka wynika korzyść, **iż towar u mnie kupiony najtańszym być musi.**

Uwiadamiając niniejszem P. T. Publiczność, zapraszam najuprzejmiej nie tylko chęć kupna mających, ale też i wszystkich, do odwiedzenia mojego magazynu, gdzie się osobiście o prawdzie powyższej przekonają.

***NB.* Zarzutki, czyli w ogóle tak zwane confection wyprzedaję za bezcen,** ponieważ przedmiot ten zupełnie z mody już wyszedł, a natomiast sprowadziłem najnowsze i najmodniejsze materye wszelkiego rodzaju tak szerokie, że z takowych suknie i chustki lub szale zarazem wyrabiają się, a co właśnie teraz jak żurnale mód okazują, jest najmodniejszem (538 17-20)

Tadeusz Uziębło, we Lwowie „pod Litwinką" l. 231.

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

aprobowany
Syrop piersiowy,

Cena:			
Całéj flaszki	po	6	złr.
½ „	„	3	„
¼ „	„	1·50	

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza***; — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser*; — we LWOWIE u p. *A. Berliner* aptekarza.

(1016-10-)

Zaświadczenia:

29) Przy tak dla zdrowia szkodliwych wpływach powietrza, téj zimy panujących, które prawie w każdem miejscu naszéj prowincyi, a nawet i po za jéj obrębem epidemicznie grasują i szczególniéj słabości organów szyi i piersi jak ogólnie skóry śluzowéj powodują, okazał się biały Syrop piersiowy z fabryki G. A. W. Mayera w Wrocławiu bardzo skutecznym i dobroczynnym. Składowe części tego Syropu są w swych skutkach właśnie na te organa obliczone, dla tego téż działają rozpuszczająco. wspierają rozdzielenie śliny i ułatwiają wypluwanie, oraz wspierają wydzielanie się potu i nyrek. Szczególniéj skutecznym okazał się syrop u osób, które się przy mówieniu muszą natężać, a dla swéj jakości jest oraz i dla dzieci bardzo skutecznym. Miałem sposobność przekonania się, że jeden wypadek niebezpiecznego chronicznego kaszlu, a drugi ostrości i wyschnięcia organów mowy zostały zupełnie wyléczone; zasługuje przeto ten wyrób na jak najlepsze polecenie do jak najczęstszego używania.

Wrocław 9go lutego 1857. *Dr. Koschate,* lekarz praktyczny i powiatowy.

30) Już od kilku lat cierpiałem na gwałtowne chroniczne cierpienia piersi z mocném wyrzucaniem flegmy, z prawdziwym brakiem oddechu, na co używałem bezskutecznie wszelkich mi znanych środków; nakoniec udałem się do Mayerowskiego Syropu piersiowego, który mi nietylko ból złagodził, lecz i brak oddechu zmniejszył. Mogę zatem wszystkim cierpiącym na chroniczne choroby piersi, ten środek jak najmocniéj polecić i życzę jak najlepszego skutku.

Lippstadt 19go grudnia 1856. *Weinert,* chirurg obwodowy.

31) a) Upraszam pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu o jak najpieszniejsze przysłanie pół flaszki słynnie znanego, aprobowanego Syropu piersiowego, a to dla osoby, która już od kilku lat cierpi gwałtowny kaszel i którąby szczęśliwą była, gdyby się mogła raz od téj plagi uwolnić.

Liebenau pod Pelplinem w Prusiech zachodnich 1go stycznia 1857.

L. Nikstatis, nauczyciel i organista.

b) Upraszam pana G. A. W. Mayera o przysłanie jeszcze pół flaszki Syropu piersiowego, przy czém nie mogę pominąć uwagi, że użycie pierwszéj półflaszki miało jak najlepszy skutek.

Liebenau 16go lutego 1857. *L. Nikstatis,* nauczyciel i organista.

32) Będąc użyciem 2 półflaszek Syropu piersiowego p. G. A. W. Mayera zupełnie wyleczonym z bardzo uporczywéj słabości piersiowéj, połączonéj z mocnemi cierpieniami i krótkością oddechu, poświadczam niniejszem sumiennie, i poczytuję za obowiązek. Syrop ten podobnie cierpiącym jak najmocniej polecić.

Werpe przy Schmaltenberg w Westfalii 14go listopada 1856.

Ferdynand Fredebölling, właściciel dóbr.

Drzewka owocowe

jako to: Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Wiśnie, Brzoskwinie itp., są do nabycia po umiarkowanéj cenie w ogrodzie przy szkole rolniczej w Czernichowie.

Zamówienia uskutecznia na listy frankowane, w których dokładnie wyrażone być winno miejsce odbioru i sposób przesłania takowych.

Ignacy Szmyciński ogrodnik w Czernichowie, poczta Kraków. (1201-1-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 5151]. Dla prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31 Października r. b. dziewiątego losowania Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniéj, ustaje — zacząwszy od dnia 16 bm. wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżeli przytem nowo wydane Obligacye musiałyby otrzymać odmienne numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego, przepisywania takie — znowu przedsięwzięte będą. (1193 3)

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 4 Września 1862 r.

DOM ZLECEŃ
Braci Chotomskich, Koronowicza i Spółki
w KRÓLEWCU w Pr.

ma swoje Kantory:

w KRÓLEWCU w Prusach (Königsberg in Preussen).
w BYDGOSZCZY w W. Ks. Poznańskiem, (Bromberg in Grossherzogthum Posen).
w LONDYNIE 8 Great College Street Camden Town, London N. W.

Agentury i Spedycye:
w WROCŁAWIU, w POZNANIU, TORUNIU, NIESZAWIE, WILNIE, WARSZAWIE, PARYŻU, PETERSBURGU i TURYNIE.

Dom nasz podejmuje się załatwiać wszelkie stosunki rolnicze, przemysłowe, handlowe, artystyczne, naukowe, — tyczące się sprzedaży lub zakupu pomiędzy Królestwem Polskiem, Rosyą, Niemcami, Anglią, Francyą i Austryą.

Bierze w komis kupna, sprzedaże lub dzierżawy, — dóbr lasów, domów za 1% komisowego; — produktów, narzędzi, maszyn, sprzętów rolniczych, przemysłowych, artystycznych, naukowych i domowych za 2%; — towarów kolonialnych, produktów chemicznych, win, cygar, owoców zagranicznych świeżych i suszonych, ryb, ptaków, zwierząt, tak co do chowu, jak i do spożycia itd. za 3 do 5%.

☞ Celem przedsięwzięcia naszego: wygoda publiczna, zysk drobny ale częsty; — dla tego wszelki rabat, do jakiego zwykle mają prawo komisyonerzy, a który ofiarują fabrykanci lub kupcy, odstępuje komitentom, ograniczając się na wyżéj wymienionych zyskach. (1091-4-)

☞ Zawiadamia się niniejszem posiadających lasy że Dyrekcya Państwa Izdebnickiego ma

w rewirze Budzowskim
Kilka tysięcy kóp
modrzewiowych Flanców

do pozbycia, które w bieżącéj jesieni lub na przyszłą wiosnę, chęć kupienia mającym, w dowolnych partyach i po stałéj cenie **6 kr.** wal. a. za kopę sprzedane być mogą. — Adres:

Do Dyrekcyi Państwa Izdebnickiego. poczta Izdebniki. (1159-1-6)

Do HANDLU
Stan. Feintucha
W KRAKOWIE,

nadeszły znowu

świeże Wody Mineralne

między innemi także:

„Vichy Grand Grille."

(1025-5)

W tymże Handlu dostać można

Angielskiego i Grodzieckiego Portland, równie **Tarnowickiego i Grodzieckiego Roman Cementu**

☞ **po najtańszych cenach.** ☜

☞ W znacznie ulepszonym ☜ **zakładzie moim gimnastycznym** pod L. 7 na Nowym Świecie obok pracowni Gallego

odbywać się będą ćwiczenia i w bieżącym roku szkolnym 86⅔ trzy razy na tydzień w Poniedziałki, Środy, i Soboty, a mianowicie: dla dzieci od lat 5 do 8 od godziny 12 — 1 z południa; — dla uczniów od l t 9 do 12 od godziny 5 — 6 z wieczora, — dla młodzieży dojrzalszéj od godziny 6 — 7 z wieczora, — dla PP. urzędników i osób starszych od godziny 7 — 8 z wieczora lub z rana.

F. Tuszyński, przyjmuje w dniach ćwiczeń od godziny 11 — 12 ulica Gołębia Nr. 168. (1144-3)

[L. 2436]. **Ogłoszenie.**

Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniéjszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień Sw. Mateusza przypadający, dnia 21 Września się rozpocznie a do dnia 24 Września trwać będzie.

Rzeszów dnia 8 Września 1862.

(1194 3)

Theatre Pittoresque

w blaszanéj budzie przed kawiarnią p. *Wintera*.

Program drugiéj wystawy:

I. Oddział: Widok Rzymu.
II. „ Wschód słońca.
III. „ Nowe Linoskoki i przemiany } przedstawienia Igioskopowe.
IV. „ (tylko w godzinach wieczornych za pomocą aparatu z gazem wodorodnym. } przedstawienia Igioskopowe.
V. Pożar Moskwy.

Przedstawienia dane bywają co dzień: pierwsze o godzinie 5, a drugie o godzinie 7½ po południu. (1149-1-4)

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.